



Prenumerata wynosi: Kwartalnie 4 kor. — 4.25 Mrk. — 1 Rbs. 80 kop.
z przesyłką pocztową 2 Rbs. 60 kop. Półrocznie 8 kor. — 8.50 Mrk. — 3 Rbs.
60 kop., z przesyłką pocztową 5 Rbs. 20 kop. Rocznie 16 kor., 17 Mrk. —
7 Rbs. 20 kop., z przesyłką pocztową 10 Rbs. 40 kop.

W Ameryce: Półrocznie 2 dol. 25 cts. — Rocznie 4 dol. 50 cts.

Ceny ogłoszeń: za wiersz jednoszpaltowy petitowy 20 halerzy — na ostatniej
stronie lub w miejscu specjalnie zastrzeżonym 28 halerzy.



Wychodzi każdej soboty.

Redakcja i administracja **KRAKÓW XV.**
Nowowiejska 63 (dom Wandy) Telefon Nr. 479.

Główny skład na Królestwo Polskie w Biurze G. Ungra, w Warszawie, Aleja Jerozolimska 78.

Prenumeratę przyjmuje Biuro UNGRA w Warszawie, Aleje Jerozolimskie 78, oraz wszystkie księgarnie tak w Warszawie jak i na prowincyi.

Numer pojedynczy 32 halerzy — 15 kop. — 32 fen.

Wyłączne zastępstwo na Lwów: KAROL BUCHSTAB, Biuro dzienników — Lwów, ul. Karola Ludwika 21.

Rok X.

Kraków, 15 marca 1913.

Nr. 11.

Nowa zdobycz Greków.

(Treść na
str. 2).



Treść numeru: Z wojny bałkańskiej. — Republikańskie rzezie. — Przegląd najnowszych zawodów kobiecych. — Angielskie „męczenniczki”. — Groźba strejku na Węgrzech. — Praca oświatowo-narodowa na kresach. — Jubileusz lwowskiego „Echa”. — Nowoczesne wychowanie młodzieży. — Wiosna idzie. — Kurs pożarnictwa w Dublanach. — Pożar starożytnej pamiątki Petersburga i t. d.

Nowa zdobycz Greków.

(Do ilustracji tytułowej).

Ostatnie dni przyniosły państwom bałkańskim nowy i znaczny sukces. Armia grecka po długich

przerzucone zostały w okolice Janiny i rozpoczął się właściwy szturm do miasta. Wojskiem greckim dowodził następca tronu i gen. Sontro, zaś Turkami, liczącymi 33 tysiące ludzi, Essad basza. Klucz pozycji tureckich stanowił fort Bisani. Przed

Tytułowa ilustracja przedstawia składanie broni przez Turków w zdobytej Janinie. Prócz tego zamieszczamy kilka fotograficznych zdjęć z akcji wojennej przy oblężeniu Janiny.



Nowa zdobycz Greków: Na pozycji greckiej pod Janiną.

i uciążliwych walkach zdobyła miasto Janinę. Miasto to leży w południowej Albanii i było jedną z najsilniejszych twierdz panowania tureckiego w Epirze. Liczy ono blisko 30 tysięcy mieszkańców i zamieszkałe jest przez Greków i Albańczyków. Językiem panującym jest język grecki, a połowa mieszkańców wyznaje katolicyzm. Janina jest siedzibą pięciu konsulatów państw europejskich i stanowi główną arterię handlową i przemysłową dla całego Epiru.

Janina ma za sobą bogatą przeszłość historyczną. Już w IX w. uchodziła za jedno z bogatszych miast. Za czasów Stefana Duszana dostała się w ręce Serbów, zaś w r. 1482 zdobył ją sułtan Murad. Odtąd pozostawała pod władzą turecką aż do r. 1855, kiedy objął nad nią władzę Ali basza Tepodelenli, który utworzył rodzaj samoistnego państewka, pod zwierzchnictwem tureckim.

W r. 1822 sułtan Mahmud II zdobył ponownie Janinę i kazał zabić Ali baszę.

W XVIII i XIX w. Janina stała się ośrodkiem kultury nowogreckiej. Kongres berliński przyznał ją następnie Grecji, ale Turcy i Albańczycy założyli przeciw temu protest i Janina pozostała pod zwierzchnictwem Turcji aż do dzisiaj.

To też Grecy, rozumiejąc doniosłość posiadania tego miasta, zaraz na początku wojny wysłali osobną ekspedycję wojenną w kierunku Janiny. Korpus ten prowadził swe operacje już od października, ale wobec tego, że Grecy najpierw całą siłą uderzyli w kierunku Saloniki, działanie wojenne na terenie Janiny miało raczej cechę zaprzątnięcia uwagi nieprzyjaciela, niż właściwego ataku.

Dopiero po zdobyciu Saloniki główne siły greckie

kilku dniami następca tronu postanowił przypuścić generalny szturm. Aby zmylić czujność Turków, armia grecka wykonała pozorny atak artyleryą na skrzydle prawem. Turcy istotnie w tę stronę przesunęli większość swych wojsk. Tymczasem właściwy szturm grecki nastąpił od lewego skrzydła wprost na fort Bisani, który po dzielnej obronie padł, wobec czego Essad basza był zmuszony miasto poddać.

Cała armia turecka złożyła broń, a następca tronu odbył tryumfalny wjazd do miasta.

winęło się ono wspaniale i stało na wyżynie prawdziwego arcyzmu.

Koncerty „Echa” nie tylko we Lwowie cieszyły się powodzeniem. Przyjmowano je chętnie i oklaskiwano w Krakowie, Warszawie, we wszystkich większych miastach Galicji.

Jubileusz dwudziestopięciolecia, jaki przed kilku dniami „Echo” obchodziło, przemienił się w poważną a serdeczną manifestację na rzecz pieśni polskiej i twórczości polskiej.

Jubileusz lwowskiego „Echa”.

Przed dwudziestu pięciu laty pod przewodnictwem radcy sądowego Maryana Fontany powstała we Lwowie dwunastka śpiewacka, która wnet przybrała formę towarzystwa nazwaną „Echem”. Dwunastkę tę tworzyli pp. Fontana, Józef Apfel, T. Jabłoński, J. Mazurkiewicz, poseł Hudec, dyr. M. Sołtys, poseł T. Wrześniowski, J. Borkowski, St. Mukaczyński, wreszcie nieżyjący już dzisiaj I. Witoszyński, L. Tymoftiewicz, i J. Ślawiczek. Dla polskiej pieśni i dla polskiej muzyki — było dewizą młodej drużyny, która pełna zapału stanęła do pracy, aby szerzyć zamiłowanie do pieśni narodowej. Praca ich nie poszła na marne. „Dwunastka” zyskała sobie wnet zasłużone uznanie ogółu, a doznając wszędzie życzliwego poparcia i przyjęcia, zamieniła się niebawem w duże towarzystwo śpiewackie, które dzisiaj ma za sobą bogatą przeszłość i ustaloną sławę.

Wziętość „Echa” zaznacza się zwłaszcza od chwili, kiedy na czele śpiewaczych szeregów stanął znany kompozytor polski Jan Gall. Pod jego batutą, którą nad „Echem” dzierżył bez przerwy lat 16, roz-



Nowa zdobycz Greków: Grecki następca tronu z swym sztabem zwiedza pozycje wojsk greckich pod Janiną.

Zabrakło tylko w tym dla Towarzystwa tak uroczystym roku długoletniego kierownika J. Galla. Śmierć nieubłagana nie pozwoliła mu doczekać tej tak uroczystej chwili. Na estradzie miejsce jego zajął młody, lecz utalentowany muzyk prof. Jan Rangl.

Uroczystość jubileuszowa rozpoczęła się uroczystym nabożeństwem w kościele archikatedralnym, następnie zaś o godz. 12 w południe odbył się jubileuszowy koncert „Echa” w teatrze miejskim. Drużyna śpiewacka wystąpiła znacznie wzmocniona, gdyż wielu byłych członków z prowincji przybyło, aby uczestniczyć w obchodzie.

Dzieje Towarzystwa w barwnych słowach przedstawił założyciel „Echa” rad. Fontana, poczem chór



Jubileusz lwowskiego „Echa”: Dyrektor chóru prof. Jan Rangl.

odśpiewał szereg pieśni, nagrodzonych na konkursie „Echa”, a więc „Pobudkę” Maszyńskiego, mazurek Obuchowicza, krakowiaka Swierzyńskiego oraz nieznanego autora „Przerwaną pieśń”. Jako soliści wystąpili p. Szymanowska i p. Szymański.

Wieczorem w salach Kasyna miejskiego odbyła się uroczysta wspólna wigilia. Wśród serdecznego



Kurs pożarnictwa w Dublanach: Grupa uczestników kursu z gronem nauczycielskim.

nastroju przemawiali prezes „Echa” Haich, rad. Fontana, poseł Hudec i wielu delegatów stowarzyszeń śpiewackich. Rad. Fontanie jako zasłużonemu założycielowi Towarzystwa wręczono w darze piękny pierścień z godłem „Echa”, zaś dyrygentowi p. Ranglowi pamiątkową batutę.

Kurs pożarnictwa w Dublanach.

W walce z pożarami, które, niestety, są dotychczas stałą klęską w naszym kraju, ważną rolę odgrywa organizacja ochotniczych straży i szerzenie znajomości pożarnictwa. W tym celu w Galicji w ostatnich czasach zrobiono bardzo wiele, o czym

świadczy wzrastająca wciąż liczba organizacji strażackich oraz pomyślne wyniki licznych kursów pożarnictwa, urządzanych w różnych miejscowościach kraju.

W roku bieżącym pierwszy powiatowy Kurs pożarnictwa odbył się dla powiatu lwowskiego w Dublanach pod Lwowem, w dniach 4. 5. 6 i 7 marca.

W kursie tym wzięło udział 26-ciu uczestników z 10 Kółek rolniczych lwowskiego powiatu, nadto 11-stu uczniów z niższej szkoły rolniczej i 9-ciu słuchaczy Akademii dublańskiej.

Naukę na Kursie prowadzili: dr. Bronisław Dułęba (o organizacji ochotniczych straży pożarnych Kółek roln.), dr. Jan Barącz w zakresie pierwszej pomocy w nagłych wypadkach, oraz pp. Józef Sroka



Jubileusz lwowskiego „Echa”: Członkowie chóru i uczestnicy uroczystości jubileuszowej.

(Fot. M. Münz, Lwów).



Nowa zdobycz Greków: Ogólny widok pozycji obronnych Janiny.



Jubileusz lwowskiego „Echa“: Rad. Maryan Fontana, założyciel „Echa“.

i Władysław Wach, którzy dawali pouczenia zawodowe z zakresu obrony pożarnej.

Dnia 7 marca odbył się popis, na który przy-

byli: poseł Merunowicz, sekretarz Rady powiatowej, dyrektor Akademii rolniczej, dyrektor niższej szkoły rolniczej, profesorowie Akademii i t. d.

Popis wypadł znakomicie, co obecni stwierdzili w swych przemówieniach, wyrażając podziękowanie prelegentom.

Koszta urządzenia Kursu pokrywa Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych, przy pomocy subwencji Rady powiatowej.

Zamieszczona ilustracja przedstawia grupę uczestników z gronem nauczycielskiem.

Nowoczesne wychowanie młodzieży.

Jedną z najnowszych, lecz niemniej bardzo już popularnych metod fizycznego i duchowego kształcenia młodzieży jest skaut. Znalazł już on szerokie zastosowanie i w naszym kraju, gdzie liczne organizacje skautowe rozwijają siły fizyczne zapomocą ćwiczeń na świeżym powietrzu, przyzwyczajają młodzież do trudów i wytrwałości...

Skaut przyszedł do nas z Zachodu i tam też jeszcze szersze znajduje zastosowanie wśród młodzieży.

Wobec zainteresowania, jakie budzą obecnie nasze organizacje skautowe, zyskujące wciąż nowych zwolenników, zarówno wśród młodzieży, jak i wśród sfer pedagogicznych, warto również zwrócić uwagę



Jubileusz lwowskiego „Echa“: Prezes Alfred Haich.

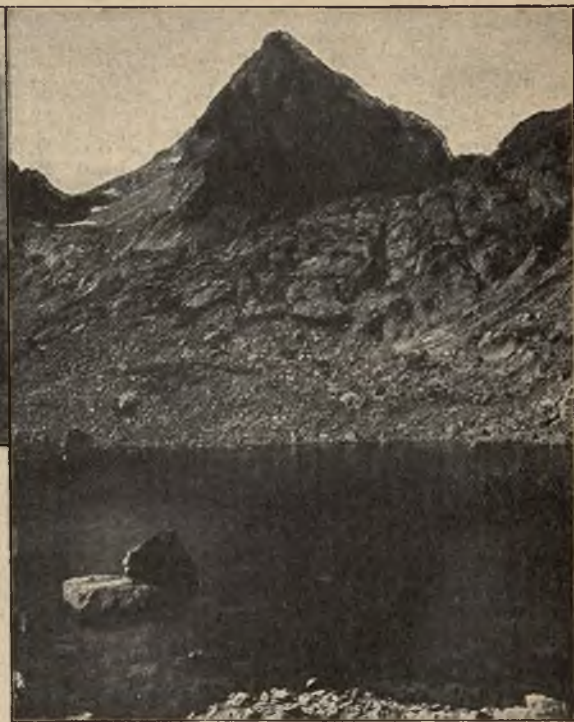
na ruch skautowy zagranicą. W tym celu zamieszczamy w dzisiejszym numerze ilustrację, przedstawiającą skautów paryskich, pracujących przy budowie mostu.



Z wojny bałkańskiej: Hydro-aeroplan, wypuszczony z okrętu greckiego dla zrekonstruowania półwyspu Galipoli.



Nowoczesne wychowanie młodzieży: Skauci paryscy, pracujący przy budowie mostu w lesie.



ARTUR GRUSZECKI POD CZERWONYM WIRCHEM

3

Jakaż ona nieszczęśliwa, opuszczona, samotna, nikogo nie ma na świecie. I tak się rozżaliła nad sobą, że popłynęły świeże łzy.

Były to jednak przebiegły ból i żalu, podkrotowane przez zranione uczucie, to zrozumiała i postanowiła zimno zastanowić się nad wszystkim, obliczyć się z możliwymi następstwami.

Pierwsze pytanie, które jej się nasunęło z konieczności, było, kto temu winien, że zmarnowane ma życie, że wszystko wokół jest takie liche, smutne, przykre. Naturalnie tylko on winien, mąż! Była młoda, niedoświadczona, niewinna. On wmówił w nią, że z nim będzie raj, radość, szczęście, miłość... i było; zaśmiała się nerwowo, jest Ninka, chora, drażliwa, uparta jak on, samowolna, i nawet ma jego usta zmysłowe. Nieszczęśliwe dziecko... nie dość, że odziedzicza tyle wad i chorób po rodzicach, ale i żadnego majątku mieć nie będzie.

On napewno wszystko straci. Teraz zachciewa mu się podróży, naturalnie na hulatykę, na karty, może na dziewczęta. Zadłuży się, straci zdrowie, majątek, opinię, a tu gospodarstwo zmarnieje. Wszystko rozkradną, zniszczą, może na zasiew nie zostawia, jednym słowem ruina majątkowa pewna. A on wybiera się w zbytkowną podróż, gdy buraki jeszcze w polu i czekają pogody, ażeby dostawić je do cukrowni.

I to nazywa się gospodarz!

Po chwili przyszła do przekonania, że i jej posag, o którym mówił, że jest zabezpieczony, zabiorą dłużnicy na pokrycie swych należności.

W ten sposób Ninka i ona zostaną bez grosza.

Ale dlaczego on wyjeżdża? Nudzi się, szuka wesołości, zabawy, hulatyki, bo pewno gnębia go stosunki materialne, bo jeśli on, co tak przed nią kłamię, przyznał się jej był wówczas do przegranej siedmiu tysięcy rubli jednego wieczora, to z pewnością musiał przegrać dużo, dużo więcej. A teraz widzi ruinę i szuka zapomnienia, ale ją zostawia i dziecko na pośmiewisko i upokorzenia.

Przypomniały się jej opowiadane i czytane szczegóły o licytacjach, tak i tu wszystko pójdzie pod młotek. Meble, dywany, suknie, bielizna, srebro... i stanęło przed nią widmo nędzy i upokorzenia.

Co tu robić? Co począć? Załamywała białe ręce i ścisnęła je kurczowo.

Nagle błysnęła jej myśl o samobójstwie!... To będzie najlepiej, minie udręka, zginie męczarnia, nie ujrzy nieszczęścia, ruiny, i nastanie spokój, cisza, a ona tak tego pragnie i pożąda.

Zatopila się z przyjemnością w rozmyślaniach o śmierci. Widziała siebie na katafalku, słyszała śpiew pogrzebowy, uderzenia dzwonów, grób otwarty...

Zapukano lekko do drzwi ze strony dziecinnego pokoju i Ninka zawołała:

— Mamusiu, można?

Wzdrygnęła się na ten głos i siląc się na spokój, odpowiedziała:

— Wejść, ale na chwilę tylko, głowa mnie boli.

Ninka wbiegła, ciągnąc wózek za sobą i mówiła wesoło:

— To prawdziwy wóz... zaraz przyniosą siano i zwiozą do brogu.

— Dobrze, Ninko, tylko nie tutaj.

Dziecko obejrzało się wokół i zawołało:

— Mamusiu, tylko jedną furę pod biurko, to będzie bróg.

— Nie! Nie można, — dotykała ręką rozgoryczkowanej głowy.

— Ale dlaczego mamusia nie pozwala bawić się Nince? Mamusia zawsze smutna, siedzi, czyta, zamiast biegać, bawić się, śmiać... A może mamusia zaśpiewa, tylko coś wesołego!

— A coś smutnego nie lubisz?

— Niecierpię! — zawołało dziecko z naciśnięciem.

— Ojciec, wykapany ojciec! — pomyślała z gorczy.

— Mamusia lubi tulać się po sianie? — spytała nagle.

— Nie, a ty?

— Bardzo lubię, wszędzie kłuje i tak pachnie, tak miękko!

— Zmysłowa, jak ojciec! — patrzyła niechętnie, niemal z obrzydzeniem na dziecko i rzekła surowo:

— Idź już! głowa mnie boli. Męczysz mnie!

Ninka nadąsała się, wydeła usteczka i wyszła bez słowa, zamykając ostro drzwi za sobą.

— Zupełny ojciec! — pomyślała niemal rozpaczona.

I co z niej będzie, jeśli ja umrę? — wróciła do myśli o samobójstwie, — najnieszczęśliwsza istota! Nie wolno mi przecież zostawiać nieszczęśliwego dziecka, które urodziłam, muszę żyć dla niego, nie dla siebie.

Znów opadły ją smutki, przecucia czarne, obawy nieokreślone...

W oznaczonej porze przyszedł Paweł, pytając, czy ma podawać kolację.

— Dobrze, ale ja nie przyjdę, głowa mnie boli.

Nazajutrz przyszła Róża, panna służąca, i stanęła przy drzwiach.

— Czego? — spytała pani Wanda.

— A to względem gości.

— Cóż takiego?

— Przyjedzie osiem panów, będą nocowali i jaśnie pan kazał mi przygotować pokoje i pościel.

— To przygotuj.

— Kiedy nie wiem, gdzie i jak?

— W gościnnych pokojach czterech...

— Jeden zajmuje stryj jaśnie pana.

— Więc dwóch w gościnnych, dwóch w gabinecie pana, dwóch w kancelarii pana...

— To wiem, ale zostaje dwóch...

— Hm... gdzie ich dać? — zastanawiała się pani Wanda.

— A gdyby Ninka przeniosła się na ten czas do gabinetu, tutaj?

— Czyj to pomysł? — nachmurzyła się.

— Jaśnie pan mówił.

— To niemożliwe, — ścisnęła brwi, — dziecko musi mieć swój pokój i swoje wygodę. Cały dwór jest do rozporządzenia, tylko nie dziecinny, mój gabinet i moja sypialnia.

— Gdzież ich pomieścić?

— Gdzie pan każe... w salonie, w palarni, w oficynie... miejsca dosyć. Pościel żeby była czysta, poduszki i kołdry wziąć ze składu.

— Słucham, ale...

— Dosyć, — zawołała surowo, — zrób, co ci każe.

I znowu fala żalu i gniewu na męża napłynęła. Nie dość, że sprasza gości do siebie i dla siebie, ale jeszcze żąda pokoju dziecka. Co za wstrętny samolub! Wiedziała, że mnie przestał już dawno kochać, i pewno nienawidzi, ale nie kocha nawet dziecka i dla swej przyjemności poświęca zdrowie i spokój Ninki. Dziecko przyzwyczało się do swego pokoju, zabawek, do swobody, a tu aniby się wyspało, ani wykapało w swoim czasie, nie użyłoby ruchu i napewno rozchorowałoby się po dwóch dniach. Ta Ninka taka nerwowa, drażliwa, taka, to nienaturalnie wesoła, to znów smutna, nie miałaby swego pokoju, zaśknęłaby się tutaj, ale dla dogodzenia swej fantazji poświęca dziecko.

Do obiadu nie poszła, postanowiła bowiem nie pokazywać się gościom, i obawiała się, że może w czasie obiadu ktoś się zjawi.

Popołudniu zaczęli zjeżdżać się goście, ażeby nazajutrz skoro świt ruszyć do lasu.

Pani Wanda w skromnym, popielatym szlafrocisku czytała w swym pokoju, nasłuchując mimowolnie ruchu i gwaru we dworze.

Wieczorem przyszła do niej ciotka, zawiadomiła, kto przyjechał, kogo oczekują, i dodała, że rozstawiono dwa stoliki do kart, a Paweł dostał rozkaz przygotowania przekąsek zimnych około północy.

Pani Wanda dość obojętnie wysłuchała nowin i spytała:

— Kolacya była dobra?

Ciotka sądząc, że dysponowała ją Wanda, powiedziała z uśmiechem:

— Doskonale, Michaś był uradowany, bo nadzwyczaj chwalono szczupaka szpikowanego słoniną i ostre masło do pieczenia.

— No, i obeszło się bezemnie, — uśmiechnęła się z przymusem, — niechże sam dysponuje kucharzowi.

Spostrzegła ciotka swój błąd, ale już było za późno, pogadały chwilę i ciotka odeszła.

Pani Wanda poczuła się dotknięta, że kolacya się udała i mąż tryumfuje. Pocieszała się tem, że mąż pewno z godzinę konferował z kucharzem i ani zajął do gospodarstwa, ale u niego tak zawsze, pierwsze podniebienie, a dopiero praca, to też wszystko chyli się ku upadkowi.

Na drugi dzień, pod wieczór, gdy myśliwi przyjechali z polowania, wbiegła Róża zdyszana i mówiła:

— Proszę jaśnie pani, przyjechała pani Świkalska z bratem, pytała o jaśnie panią.

— Cóż odpowiedziała?

— Że jaśnie pani chora.

— Gdzie jest pani Świkalska?

— Starsza pani ją przyjęła w salonie.

Pani Wanda spojrzała na swój skromny szlafrocisk, miała na razie ochotę wziąć inny, ale uśmiechnęła się lekceważąco i rzekła:

— Przepraszam panią, że wyjść nie mogę, ale bardzo proszę, żeby mnie odwiedziła, — ogarnęła okiem gabinet, kazała to i owo postawić inaczej i powtórzywszy swe zlecenie, czekała.

Pan Michał, dowiedziawszy się od Róży o poleceniu żony, sam oznajmił o tem pani Świkalskiej:

— Może pani raczy przejść do Wandzi, ona cierpiąca, a oprócz tego mam gorącą prośbę do pani.

— Jaką? Bardzo chętnie, — odpowiedziała sąsiadka, nie pierwszej młodości, ale jeszcze ładna wesoła szafynka.

— Nie mogę namówić Wandzi, ażeby poradziła się dobrego doktora, bo naszemu nie wierzy. A przyjechał brat pani, znakomity lekarz, namów ją pani, będę bardzo wdzięczny.

— O, to rzecz najmniejsza, my, kobiety, zawsze na coś cierpimy i chętnie radzimy się doktora. Pani Świątkalska tak nalegała i prosiła, że wreszcie pani Wanda zgodziła się.

Ucieszona swym powodzeniem pani Świątkalska zawołała brata, doktora Henryka, przyjemnego bruneta z brodą i mądrymi, badawczymi oczami.

W gabinecie pani Wandy związała się rozmowa konwencyonalna o wsi, mieście, pogodzie, wreszcie doktor zaczął pytać o zdrowie i dał znak siostrze, ażeby odeszła.

— Pójdę zobaczyć, co też upolował mój pan mąż, — zaśmiała się, — wrócę za chwilę.

Doktor, mając przed sobą zdenerwowaną niewiastę, pytał bardzo ostrożnie o objawy, słosownie do życzenia główny nacisk kładł na bole głowy, szum w uszach i zwolna, prawie bez jej wiedzy, dowiedział się pewnych charakterystycznych objawów, które wystarczyły mu na określenie choroby.

— Pani zapewne doskonale obserwuje siebie i otoczenie, — mówił przyjaźnie, — i czy nie zauważyła pani, że rodzą się w jej duszy pewne obawy, przecucia... takie bezwiedne wnioskowanie.

— No, tak, ale to są przecież rzeczy naturalne. Nasuwają się same przez się.

— Bardzo słuszne rozumowanie, — rzekł doktor z uznaniem.

— Istotnie zwracam uwagę na drobne szczegóły i one rzucają światło odmienne na istotę rzeczy, — zapalała się pani Wanda, — i to, co się innym, a nawet mnie wydawało jasnym i czystym, zaciemnia się, obniża.

— Tak, tak, — przyznawał doktor, — z drobnych szczegółów urastają niemal góry i przynębiają panią.

— Bywa tak, — westchnęła.

— I naturalnie obawia się pani o męża, o dziecko, o byt materialny.

Słowa te dotknęły ją, spochmurnała, wyprostowała się i spytała tonem obrażonym:

— Zapewne mój mąż informował pana?

— Daję pani słowo, że mąż mówił mi tylko o smutku i przygnębieniu pani bez widocznej przyczyny... nic więcej, ani słowa.

— Więc skąd pan wie o moich obawach?

— Prosta logika, jeśli pani się obawia, to przecież nie o siebie, tylko o dziecko i męża.

— To prawda, o sobie prawie nie myślę, idzie mi o przyszłość dziecka.

— O jego byt... o zabezpieczenie szczęśliwej przyszłości, — dodał doktor, — są to obawy zupełnie naturalne u troskliwej matki i żony.

— Otóż to, — ożywiła się, — mąż uważa je za niewłaściwe, przesadne, niemal chorobliwe, a ja czuję się zupełnie zdrową.

— I jest nią pani... tylko trochę przenerwowania, i te migreny...

— O, to najmniejsze. On wmawia we mnie chorobę, ale ja wiem najlepiej, że nic mi nie jest.

— Pani potrzebuje tylko spokoju.

— Tak jest.

— Spokoju, ciszy i oderwania się od męczących myśli. Trzeba na jakiś czas zmienić otoczenie, nie ażeby zapomnieć, ale odetchnąć.

— To trudno, — westchnęła, — mam obowiązki, jeśli idzie o spokój i ciszę, mogę je mieć tutaj.

— No, tak, zapewne... tylko, że stan nerwów będzie się tutaj polepszał bardzo zwolna... nie można uniknąć w domu pewnych drażniących drobniagów, kłopotów, nieporozumień, małutkich wprawdzie, ale dokuczliwych.

— One są wszędzie, tu czy tam, a w domu może najmniej, — broniła się w obawie, że do-

ktor pomyśli, iż ona skarży się na męża i otoczenie.

— Zapewne, ale tu pani jako gospodyni jest odpowiedzialna, również jako żona, a tam zupełnie wolna i niezależna.

Taka swoboda zaczęła się jej uśmiechać. Nie mieć nic do czynienia ze służbą, z kucharzem, z obiadami, nie widzieć i nie słyszeć męża, pozbyć się przymusowych uśmiechów, zachowywania pozorów zgodnego i kochającego się małżeństwa, nieustannej baczności i wiecznej obawy przed niemilami i niebezpiecznymi czułościami... tak, inne byłoby życie, swobodne, jaśniejsze.

— Może pan doktor dobrze radzi, odpoczynek w innym otoczeniu byłby mi potrzebny... Wziąłabym Ninę...

— O nie! Bez męża i bez dziecka, — zawołał doktor; — pani sama powinna jechać, a wszystko będzie dobrze i wkrótce miną te czarne myśli, które przysłaniają słońce.

— Sama? A Ninka?



— Gdzie? Do Zakopanego.

— Gdyby pani wzięła dziecko, zamęczylaby się pani obawą, gdzie jest, z kim się bawi, czy się nie zaziębi, nie rozchoruje, nie zarazi... Dziecko, przyzwyczajone do domu, do swego otoczenia, zabaw, pilnuje ojciec, ciotka, bona. Nawet dziecku taka podróż i pobyt może zaszkodzić... sfokroć lepiej zostawić.

Tak zapragnęła nagle tej swobody i wyzwolenia się z domowych stosunków, że w myśli zgodziła się już na zostawienie dziecka i spytała cichym głosem:

— A gdzie mam wyjechać? — i obejrzała się trwożliwie.

— Gdzie? Do Zakopanego.

— Aż tam? Tak daleko?

— W każdym razie bliżej, aniżeli do Włoch lub Szwajcaryi. Tam teraz mroźno, jasno, śniegi wokoło.

— Tatry! Pierwszy raz będę tam, czy tam pięknie?

— Zobaczysz pani sama, ale to wiem, że dla pani zdrowo.

Po chwili milczenia podniosła spuszczone oczy i patrząc w doktora badawczo, mówiła:

— Niech mi pan powie szczerze, czy jestem chora?

— Na co?

— Czy mam neurastenię?

— Nie, nawet nie mógłbym radzić pani Tatrów.

— A może to mózgowe? — zbladła.

— Cóż znów? — zaśmiał się doktor, — pani trzeba jedynie spokoju i innego otoczenia, powietrza, więcej ruchu, zabawy... to cała kuracja.

— I mówi pan prawdę?

— Najszczerzą. Cóż, pojedzie pani?

— Namyślę się jeszcze, porozumię z mężem.

— Bardzo słusznie, tylko radzę szczerze, nie zwlekać. Teraz nastają u nas dni pochmurne, smutne, które oddziałują ujemnie na stan nerwów.

Weszła pani Świątkalska i spytała wesoło:

— Czy już po konferencji i badaniu?

— Nie było ani konferencji, ani badań, zwykła rozmowa przyjacielska, — odpowiedział doktor z uśmiechem.

— Ale co uradziliście? — dopytywała się ciekawie.

Doktor spojrzał na panią Wandę, zostawiając jej swobodę odpowiedzi.

— Pan doktor radzi mi wyjazd na czas jakiś do Zakopanego.

— Dlaczego do Zakopanego? — patrzyła niespokojnie na brata, — sądziłam, że do Włoch? Sycylii?

— Pani Wanda jest zupełnie zdrowa, potrzebuje tylko wypoczynku, a znajdzie go łatwiej w Zakopanem, aniżeli gdzieindziej.

Wszedł lokaj, prosząc na kolację, pani Wanda została sama i poczuła się dziwnie zdrową i podnieconą. Ustąpiło rozdrażnienie nerwowe, nastąpiło ukojenie trosk i niepokojów. Ta smutna, a dla niej nad wyraz przykra teraźniejszość zaczęła się zacierać, a napływające jeszcze troski i obawy wydały się jej nikłymi i drobnymi, gdyż miała to przeświadczenie, iż wkrótce nie będzie ich słyszała ani widziała.

Wolna będzie, swobodna jak ptak; uśmiechała się do tej myśli i zdawało się jej, że urastają jej skrzydła i uleci od tych codziennych smutków, obaw, przykrości. Nie zobaczy złośliwych spojrzeń męża, jego miny znudzonej i gniewnej, nie usłyszy przycinków do swej bezczynności, do braku decyzji, do zaniebdywania kuchni i gospodarstwa.

Nasunęła się myśl o wydatkach połączonych z jej wyjazdem, ale uspokoiła się wkrótce, bo jeśli on chciał podróżować czas dłuższy, więc zapewne ma fundusze na to, a przecież lepiej, ażeby on dopilnował gospodarstwa i interesów, aniżeli zostawił na wsi ją, nieświadomą spraw majątkowych.

Usunęła w ten sposób kwestię pieniężną, ale pozostała Ninka.

Na razie uczuła niepokój i troskę o dziecko. Czy kto nie skrzywdzi?

czy dopilnują jej zdrowia? czy będą dozorowali bonę? Co się stanie, jeśli Ninka zachoruje?... A możeby było lepiej, bezpieczniej wziąć ją ze sobą?

Doktor jednak powiedział, że Ninie podróż może zaszkodzić, a jeśli dziecko zachoruje w jakimś hotelu czy zakładzie, nie będzie miało napewno potrzebnych wygód, ciszy, spokoju.

Lepiej zostawić w domu, uprosi ciotki, ażeby dopilnowała dziecka, zresztą bona jest dobra, sumienna i nie skrzywdzi Ninki.

Pan Michał, jakkolwiek bardzo był ciekaw wyniku badań doktora, zadowolił się na razie pytaniem w przechodzie:

— Jest co niebezpiecznego, panie Henryku?

— Nie, i cierpienie da się usunąć.

— Dziękuję, — ścisnął rękę doktora i jako gospodarz zajął się gorliwie ugoszczeniem gości.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Przegląd najnowszych zawodów kobiecych:

M. Galtier, sekretarka prezydenta republiki fran., Poincarégo.

H. Kottler, rysowniczka pism.

Marya Kosian, aptekarka.

D. Poppée, rzeczoznawczyni w sprawach grafologii.

Przegląd najnowszych zawodów kobiecych.

Walka o byt, uznana naukowo cyfrowa przewaga kobiet nad mężczyznami, powodują, że kobiety coraz bardziej rozszerzają swój zakres dzia-

łania, stając do współzawodnictwa z mężczyznami na wszelkich polach. W niektórych dziedzinach pracy od dawna już zdobyły przewagę, tak n. p. buchalterki, nauczycielki ludowe lub subjektki stanowią dzisiaj w stosunku do mężczyzn znaczną większość. Na innych polach kobiety dopiero zdobywają sobie

teren pracy. Czynią to jednak tak szybko, iż wątpić nie można, że wnet wszędzie staną z mężczyznami do konkurencyi.

Aby naocznie przedstawić najnowsze sukcesy kobiece na polu zawodowym zdobyto się w Wiedniu na oryginalny pomysł. Oto w kursaloni parku miej-



Przegląd najnowszych zawodów kobiecych:
A. Kiczmanówna, kapelmistrzyni ze Lwowa.



Z wojny bałkańskiej: Ciężka zima i śniegi utrudniają akcję armii czarnogórskiej, oblegającej Skutari.



Przegląd najnowszych zawodów kobiecych:

L. Steinschneider, znana awiatorka austriacka.

Elżbieta Targler, dyplomowana fechtmistrzyni wiedeńska.

Dr. G. Skray, znana lekarka wiedeńska.

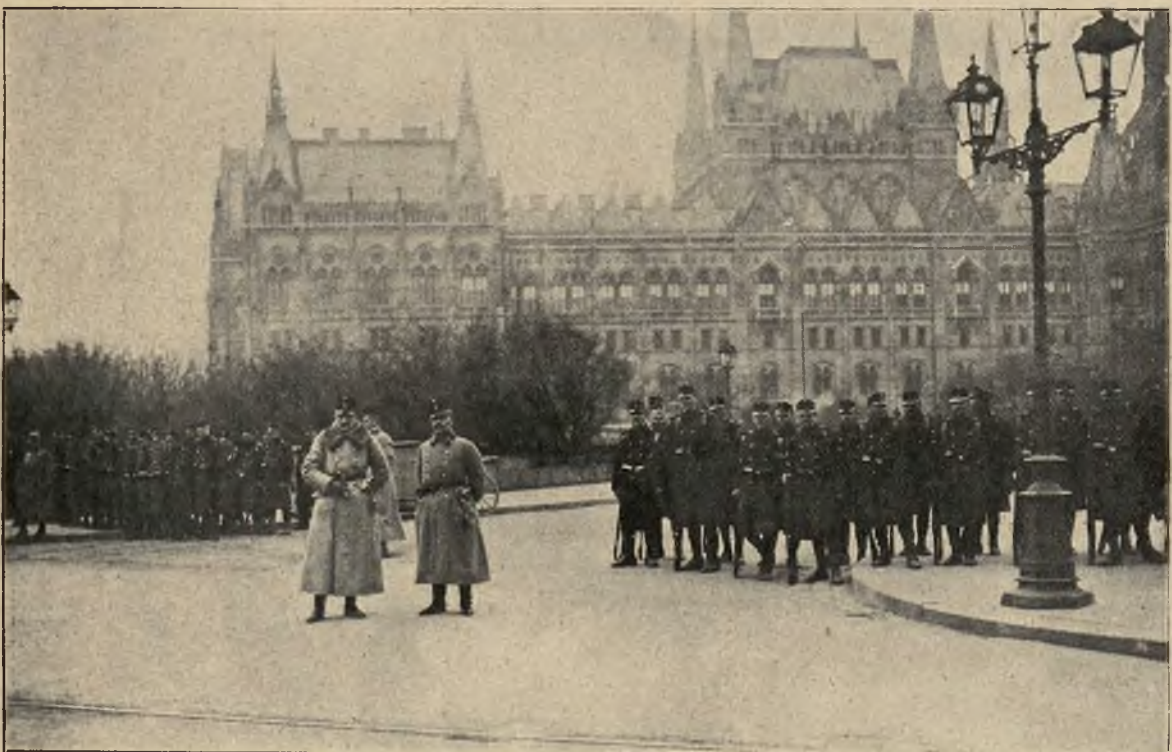
Teresa Labriola, kobieta-adwokat z Rzymu.



Groźba strejku na Węgrzech: Pogotowie wojenne na ulicach Budapesztu.

skiego urządzono publiczny „Przegląd najnowszych zawodów kobiecych”. Przedstawicielki tych zawo-

Pod względem liczby reprezentacja zawodów na tym wieczorze przedstawiała się nierzadko bogato.



Groźba strejku na Węgrzech: Straż wojskowa przed parlamentem węgierskim.

dów wystąpiły same na scenie, w obszernych prelekcjach opowiadając o swych doświadczeniach w danej dziedzinie.

Szereg konferencji rozpoczęła pani dr. Skray, asystentka profesora Schütza, jedna z zdolniejszych lekarek wiedeńskich. Mówiła ona o znaczeniu



Angielskie „męczenniczki”: Przywódczyni angielskich „sufrażystek”, p. Pankhurst, opuszcza więzienie.

lekarza-kobiety. Następnie przedstawiła stosunki swego zawodu farmaceutka p. Marya Kosian. Najsympatyczniej przyjęto trzecią mowczynię, francuską przedstawicielkę zawodu adwokackiego p. Maryę Galtier. Jest ona sekretarką prezydenta Poincarégo i odznacza się doskonałą wymową. Po niej zaprodukowała się Polka p. Anna Kiczmanówna, pierwsza w Austrii kapelmistrzyni.

W dalszych przemówieniach występowały: zaprzysiężona rzeczoznawczyni środków żywności, kobieta grafolog i rzeczoznawczyni pisma, awiatyczka, nauczycielka jazdy na „ski”, nauczycielka pływania, fchmistrzyni, nauczycielka lekkiej atletyki, szoferka, majstrzyni szklarska, wreszcie golarka.

Publiczność, która bardzo licznie przybyła, okłaskiwała gorąco przedstawicielki kobiet nowego typu. Zwłaszcza serdecznie przyjmowano adwokatkę paryską i kapelmistrzynię.

W dzisiejszym numerze podajemy podobizny uczestniczek wieczoru.

Groźba strejku na Węgrzech.

Walka z partią rządową w Sejmie węgierskim ciągle jeszcze odbywa się pod groźbą karabinów i wojska. Zawisć partyjną wzmógł jeszcze ten fakt, że rząd postanowił w Sejmie przeprowadzić reformę



Angielskie „męczenniczki”: Przywódczyni angielskich „sufrażystek”, p. Pankhurst, z córką w więzieniu...

prawa wyborczego, sprzeczną z intencjami partii opozycyjnych. Reforma ta pogarsza jeszcze bardziej prawa wyborcze obywateli niewęgierskich oraz utrudnia korzystanie z praw tych zwolennikom partii skrajnych.

W walce o nowe prawo wyborcze połączyła się opozycja sejmowa z socjalistami, chcąc za wszelką cenę doprowadzić do upadku gabinetu dr. Lukácsa, a tem samem zmienić obecny system rządów i po dymisji Lukácsa spowodować także ustąpienie zniechęconego przez opozycję prezydenta Sejmu hr. Tiszy.

Socjaliści postanowili chwycić się najostrejszych sposobów walki, t. j. wywołać powszechny strejk w całym Węgrzech, zatrzymać nawet koleje i w ten sposób zmusić rząd do ustąpienia. Rząd jednak na przygotowania socjalistyczne odpowiedział ze swej strony także daleko idącymi zarządzeniami. Do Budapesztu ścignięto kilkanaście tysięcy wojska i żandarmerii, wydano daleko idące zarządzenia, dozwalające na użycie broni w starciach z tłumem ulicznym. Wobec tych przygotowań rządu socjaliści zawahali się. W dzień, kiedy miał być rozpoczęty strejk, cały Budapeszt wyglądał jak obóz wojenny. Na wszystkich ważniejszych punktach miasta ustawiono oddziały wojska, a parlament otoczono nawet kilkoma kordonami.

Opozycja sejmowa miała wywołać awanturę na posiedzeniu sejmowym, co miało być hasłem ogólnym.



Ruch wiosenny w Alejach Ujazdowskich w Warszawie.



Poważna obywatelka m. Warszawy wygrzewa się na słońcu.



Pierwsza zabawa chłopców w ogrodzie.

nego ruchu. Cała historia skończyła się ostatecznie bardzo niewinnie. W Sejmie posłowie opozycyjni, założywszy protest przeciw obradom, wyszli ze sali, zaś socjaliści wobec postawy rządu odwołali strejk. Ilustracje nasze przedstawiają pogotowie wojenne na ulicach Budapesztu.

Angielskie „męczenniczki“.

„Votes for Women“ (prawo głosowania dla kobiet) brzmi jeszcze ciągle na ulicach Londynu i cią-

Gdy nie pomogło policzkowanie ministrów i obzucanie obelgami pary królewskiej, sufrażystki zaczęły wzorować się na anarchistach i rewolucjonistach. Na czele ruchu sufrażystek stojąca pani Pankhurst rozpoczęła szeroką propagandę zamachów. Pierwszą ofiarą padły telegrafy i telefony. Na wzór francuskiego sabotażu poprzecinały sufrażystki w kilku miejscowościach pod Londynem druty telegraficzne. W jednym z parków londyńskich pewnego dnia spłonęła herbaciarnia. Wreszcie koroną wszystkiego był dynamitowy zamach na pałac ministra Lloyd George'a. Minister urządził sobie właśnie nowy dom i miał za kilka tygodni doń się wprowadzić. Pe-

zwróciły się teraz gwałtownie przeciwko awanturniczemu bojowniczkowi równouprawnienia. Pani Pankhurst, która publicznie przechwalała się, że to ona urządziła zamach dynamitowy na Lloyd George'a, została aresztowana i będzie odpowiadała przed sądem. Po długich staraniach pozwolono jej opuścić więzienie, za poręczeniem niejakiego pana Mr. Jamesa Murray'a, musiała jednak złożyć przyrzeczenie, że do rozprawy sądowej nie będzie brała udziału w żadnych demonstracjach.

Ilustracje nasze przedstawiają panią Pankhurst i jej córkę w więzieniu oraz panią Pankhurst opuszczającą więzienie.



Bona rozkoszuje się wiosną ze swoim „najdroższym“, a dziecko bawi się pod pewną opieką, bo Boską.



Wiosna idzie:

Z nadejściem cieplejszych dni „nianie“ zabawiają się ploteczkami w Alejach Ujazdowskich.



Cieszą się pierwszym przebytym wiosny nie tylko starzy, ale i dziatwa.

(Fot. M. Fuks, Warszawa).

gle jeszcze okrzyk ten ponawiany bywa bezskutecznie. Sufrażystki przegrały kampanię, a stało się to dzięki zbytnej zapalczywości, z jaką zabrały się do przekonywania opornych mężczyzn o konieczności współrządów kobiecych. Walka sufrażystek w ostatnich czasach przybrała zupełnie nieodpowiednie formy. Nie mogąc przekonać swych przeciwników krzykiem i obzucaniem ich jajami i innymi „wonnościami“, przeszły do walki na śmierć i życie i postanowiły chwycić się czysto kobiecego sposobu wojowania, t. j. dopóty dokuczać przebrzydłemu rodzajowi męskiemu, póki nie sprzykrzą mu się te awantury i „Votes for Women“ nie stanie się rzeczywistością.

wnego poranku nagle w nowym pałacu wybuchły dwie bomby. Na szczęście nie poraniły nikogo z ludzi, ale poczyniły w mieszkaniu wielkie spustoszenie. Los jednak tym razem srogo prześladował sufrażystki. Rzucając bomby, nie wiedziały, że dom, w którym minister miał zamieszkać, należy do gorącego ich zwolennika, który po takim zniszczeniu jego dobytku wyrzekł się na zawsze swych pupilek.

W każdym razie cel został osiągnięty, gdyż opinia publiczna zaczęła się sufrażystkami znowu zajmować. Postępki ich jednak wywołały wręcz odmienny skutek, niż przypuszczały. Cała opinia publiczna, nawet pisma, które ich usiłowania popierały,

Wiosna idzie.

Są dwie rzeczy, stare jak świat, ale zawsze młode. To miłość i wiosna. Niema nic nowego pod słońcem, ale pomimo to jak pierwsza miłość, tak i pierwsze przebyty wiosny słońca — są oczekiwane z utęsknieniem i budzą rozkoszne marzenia. Pesymiści twierdzą, że jest to złudzenie — w każdym razie złudzenie bardzo przyjemne. Nie ulega też wątpliwości, że w naszym kraju i w naszym klimacie wiosna stała się rzeczywiście złudzeniem. Na kilka dni, a często tylko kilka godzin zabyśnie słońce, a potem znów chłody, deszcze, szarugi. Tem



Wiosna idzie: Pierwszy spacer w wózku.



Republikańskie rzezie: Zwioki poległych podczas oblężenia m. Meksyku.

bardziej zato cenimy te krótkie kaprysy wiosenne. Taką jest już natura ludzka.

I w roku bieżącym mieliśmy już kilkakrotnie wiosenne przebłyski. Po dniach zimowej słoty, mrozie ludzkie, gnieźdzące się po miastach, wraz z pierw-

bo wiosna, to królowa, która budzi do życia wszystkich — i starych i młodych.

A więc cieszymy się wiosną, bo ona jedna nigdy się nie starzeje.



Z wojny bałkańskiej: Zasypane śniegiem działa czarnogórskie pod Skutari.

szym powiewem ciepła i słońca wyległo na ulice i aleje, wchłaniając z radością ten przedsmak wiosenny.

Na ilustracjach naszych widzimy właśnie ten

Republikańskie rzezie.

Ameryka nie jest zbyt dobrą reklamą dla republikańskich rządów. Oprócz Stanów Zjednoczonych,



Pożar starożytnej pamiątki Petersburga: Uratowane obrazy i pamiątki ze spalonego soboru troickiego.

pierwszy flirt z wiosną mieszkańców Warszawy. I starzy, i młodzi, a nawet niemowlęta rozkoszują się zwodniczymi wiosennymi promieniami słońca w Alejach Ujazdowskich. Obok wygrzywających się na ławkach staruszek, widzimy wózki dziecięce —

które stały się pętelnym mocarstwem, wolnym od wszelkich krwawych przewrotów, wszystkie inne republiki amerykańskie są widownią ciągłych rewolucji, pochłaniających tysiące ofiar... Pierwsze miejsce w tych krwawych republikańskich zawieruchach

zajmuje Meksyk, gdzie rewolucja stała się zjawiskiem chronicznym... Jeden prezydent obala premoć drugiego, nowy rząd obejmuje władzę po trupach poprzedniego. I ostatni przewrót w Meksyku, o czym pisaliśmy już w poprzednich numerach, był także straszną rzezią... Dawny prezydent Madero został zamordowany, a wraz z nim przypłaciło życiem zmianę rządów tysiące mieszkańców Meksyku... Stolica kraju, m. Meksyk, oblegane przez rewolucjonistów, spłynęła potokami krwi i została zasłana trupami...

Praca oświatowo-narodowa na kresach.

Do najważniejszych naszych placówek na kresach wschodnich należy bezwątpienia prywatne gimnazjum polskie z prawem publiczności w Czortkowie, powstałe dzięki inicjatywie i usilnym staraniom obywateli czortkowskich, w szczególności zaś dra Grzybowskiego.

Uczniowie sami pod kierunkiem i nadzorem swych światłych kierowników pracują na niwie sa-



Wiosna idzie: Pierwsza „jaskółka“ wiosny — handlarz balonikami.

moksztalcenia i urządzają wieczorki dla szerszych warstw, ku czci wybitniejszych pisarzy i mężów.

Do najbardziej udanych tego rodzaju uroczystości należy bezsprzecznie zaliczyć ostatni wieczorek ku czci Mickiewicza, który odbył się w tych dniach w sali „Sokoła“. Bogaty i obfity program rozpoczął przemówieniem prof. Chlebek, który w prześlicznych słowach przedstawił znaczenie Mickiewicza w piśmiennictwie naszym poczem nastąpiła część muzykalno-wokalna.

Na zakończenie odegrali uczniowie bardzo udanie VII. ks. „Pana Tadeusza“: „Radę“, a w głównych rolach odznaczyli się: Homicz, Zółkiewski, Kohn, Bielański, Grzymała i inni. Przez cały ciąg uroczystości panował na sali podniosły nastrój, a słuchacze ze skupieniem przyjmowali słowa wielkiego wieszczka.



Pożar starożytnej pamiątki Petersburga: Sobór troicki, który spłonął w tych dniach.



Praca oświatowo-narodowa na kresach: Uczestnicy gimnazjalnego wieczoru ku czci Adama Mickiewicza w Czortkowie. (X) Prof. Chlebek

LEON SAZIE.

ZIGOMAR

STRASZLIWY BANDYTA.

33

Po chwili usłyszała rozlegające się na korytarzu silne chrapanie. Środek nasenny podział. Wówczas hrabina szybko ubrała się w kostium dozorczyń szpitalnej, otworzyła bez szelestu drzwi i wyszła na korytarz. Na planie, który dobrze wystudowała, miała oznaczoną drogę do okna, wychodzącego na ulicę d'Arcole.

Banda Zigomara, pod dowództwem Mistrza, czekała tam na nią. Gdy w oknie ukazała się biała sylwetka hrabiny, bandyci rozciągnęli pod oknem siatkę. Hrabina skoczyła i w kilka minut później, wolna i radosna pędziła samochodem Mistrza. Zigomar tryumfował, porwał detektywowi jego więźnia. W radości tej, Zigomar zapomniał obejrzeć się poza siebie i nie widział, jak agent Paulina Broquet'a zamykał okno, przez które uciekła hrabina. Miał on rozkaz od swego szefa, by nie przeszkadzał ucieczce hrabiny.

W pobliżu szpitala rozstawieni byli inni ajenci, którzy mieli śledzić hrabinę po ucieczce i dowiedzieć się, gdzie się ukryje. Za samochodem Zigomara pędził inny, w którym siedzieli ajenci detektywa. Stwierdzili oni, że hrabina weszła do pałacu markiza don Martolo. Teraz Paulin Broquet miał pretekst do zrewidowania tego mieszkania. A na ten pretekst czekał oddawna. Tak więc Zigomar, organizując ucieczkę hrabiny Wassowa, oddał tem bezwiednie przysługę znienawidzonemu przez siebie detektywowi.

ROZDZIAŁ XXVIII.

Japończycy.

Paulin Broquet nie dowierzając strażom postawionym przy armatach ani nawet przyrządowi wybuchowemu, który umieścił w budynku, wieczorem udał się na pole ćwiczeń ze swą brygadą. Rozstawił ludzi w różnych miejscach pola, sam zaś z Gabryelem zasiadł w rowie przy drodze. Pewny był, że Zigomar pokusi się o zdobycie części armaty i postanowił działać bez litości.

— Moi chłopcy — rzekł do swych pomocników — dziś jesteśmy nie tylko na usługach sprawiedliwości, dziś jesteśmy żołnierzami, obrońcami ojczyzny. Działajcie więc bez litości. Jesteśmy uzbrojeni, nie wahajcie się więc użyć swej broni!

Czekano długo bez rezultatu. Zigomar nie pojawiał się.

Może Zigomar przekonał się, że zamach jest niemożliwy, może odłoży go do jutra.

Gdy to mówił, w ciszy nocnej rozległ się hałas motoru. Na drodze nic nie było widać.

— To jakiś automobil się zbliża bez świateł — to znaczy, że przybywa ze złemi zamiarami.

— Zigomar...

— Bardzo możliwe.

Nadsłuchiwali, ale hałas motoru nagle ucichł.

— Dziwne — mruknął detektyw — czyżby mieli iść piechotą?

W tej chwili na drodze ukazały się trzy rowery, również bez latarni. Jadący na nich ludzie rozmawiali ze sobą i Paulin Broquet dosłyszał parę słów, parę dźwięków właściwie.

— Japończycy — szepnął detektyw do Gabryela — czy pamiętasz kartkę, znaną u Schmitta: „Trzeba mieć D. R. przed Jap“...

— Tak, panie szefie!

— Jak widzisz — zachodzi rywalizacja między Zigomarem i Japończykami.

Paulin Broquet namyślał się przez chwilę, czy nie dać sygnału swym ludziom, ale postanowił działać inaczej.

— Chodźmy — rzekł do Gabryela — zobaczyć, co się tam dzieje.

Poczęli biec w stronę budynku. Po drodze ujrzeli trzy rowery leżące. Paulin Broquet szybko przy pomocy noża, zdjął łańcuchy z kółek.

Nie będą mogli uciec.

Gdy zbliżyli się do budynku, gdzie mieściły się armaty, usłyszeli silną eksplozję.

— Acha! — rzekł detektyw — dobierali się do armat!

Dopał budynku i szybko otworzył drzwi, poczem wyjął z kieszeni latarkę elektryczną. W budynku nie było nikogo. Po chwili nadbiegł oficer z wartą. Paulin Broquet dał mu się poznać, poczem dalej prowadził poszukiwania. Koło aparatu, który wybuchnął, detektyw wśród kałuży krwi znalazł koniec oderwanego palca. Zabrawszy Gabryela i paru agentów, puścił się w pogoń. Ale Japończycy znikli.

Po wybuchu, którego się nie spodziewali, towarzysze tego, który został zraniony, skoczyli mu na pomoc i trzymając go pod ramiona, popędzili do rowerów. Ponieważ te okazały się nie do użycia, więc



Na drodze ukazały się trzy rowery.

biegli dalej, popychając je przed sobą. Nie potrzebowali biec długo, automobil jechał na ich spotkanie. Wsadzono doń rannego, wrzucono rowery i automobil całym pędem oddalił się w stronę Paryża. Zatrzymał się przy domu, gdzie mieszkał porucznik Maritzu. Natychmiast wezwano przez telefon najznakomitszych lekarzy japońskich, bawiących w Paryżu. Żeby ruchem, jaki powstał przez to w mieszkaniu, nie wzbudzać podejrzeń u sąsiadów, jeden z towarzyszy rannego zasiadł do fortepianu, inni poczęli śpiewać. Można więc było przypuszczać, że u porucznika Maritzu odbywa się wesołe zebranie.

Lekarze, zbadawszy poszarpaną rękę, orzekli, że natychmiastowa amputacja jest niezbędna.

— To jest niemożliwe — rzekł generał baron Osaka.

— Ale jutro — odparli lekarze — może się rozpocząć gangrena.

— Temu powinni panowie zapobiedz przez opatrunk. Jutro musimy być na dalszej próbie armaty Rimailho. Musimy być wszyscy, nie wyłączając porucznika. Panowie rozumieją?

— Tak, generale.

— Eksplozja, której ofiarą padł porucznik, spowoduje śledztwo. Jeżeli jutro porucznik Maritzu nie

stawi się przy moim boku na polu ćwiczeń, wzbudzi to podejrzenia, niemniej gdyby się stawił bez ręki. Musi więc być jutro na placu i mieć pozory człowieka zupełnie zdrowego. Chodzi tu o honor Japonii, panowie.

Lekarze skłonili się i zabrali się do opatrunku.

— Więc panowie są zdania, że amputacja jutro jest niezbędna?

— Absolutnie.

— Dobrze. Kiedy podczas ćwiczeń wszyscy przekonają się, że porucznik jest zdrowy, wówczas zajdzie jakiś wypadek, przy którym skaleczy się ciężko w rękę i wówczas będzie ją można amputować bez wzbudzania podejrzenia.

Na drugi dzień rano porucznik Maritzu stawił się w mieszkaniu generała wraz ze swymi towarzyszami, ubrany, jak zawsze w mundurze i w białych rękawiczkach na obu rękach.

— Jak się pan czuje dzisiaj? — zapytał go generał.

— Jestem dość silny, żeby spełnić obowiązek.

— Dobrze. Lekarze powiedzieli panu...

— Że amputacja jest niezbędna... Tak jest, panie generale.

— Ale nie powinien pan teraz okazać, że pan jest ranny.

— Nikt po mnie tego nie pozna, panie generale.

— Czy pan już obmyślił wypadek, który zajdzie dziś rano i po którym natychmiast nastąpi operacja?

— Tak jest, panie generale.

— Dobrze. Odwagi poruczniku! A teraz w drogę, panowie!

Wszyscy wsiedli do samochodu i pojechali na pole ćwiczeń. W drodze, w pewnej chwili generał spojrzał na porucznika i zobaczył łzy w jego oczach.

— Przypuszczam, iż pan płacze tylko dlatego, że nie będzie pan mógł dalej służyć?

— Tak jest, panie generale.

— W każdym razie będzie pan mógł oddać ojczyźnie jeszcze nie jedną przysługę. Niech pan obetrze oczy — przybywamy na pole.

Automobil generała Osaka stanął w taki sposób, że przeszkadzał ruchowi pojazdów.

Generał ze swoją świtą podszedł do grupy oficerów różnych narodowości. Godzina, na którą wyznaczona była próba, minęła.

— Na co jeszcze czekają? — zapytał generał Osaka. — Odpowiedziano mu, że w nocy był zamach na armaty i że obecnie odbywa się śledztwo, że wezwano samego Paulina Broquet'a.

— Ach, tak? No i cóż, znaleziono jakie ślady?

— Niewiadomo... Ale otóż i on sam. Może nam powie...

P. Broquet ukazał się w drzwiach budynku w towarzystwie prefekta policji i szefa bezpieczeństwa. Instynktownie rzucił okiem na grupę oficerów japońskich. W tej chwili do generała Osaka podszedł podoficer służbowy, prosząc, żeby wydał rozkaz swemu szoferowi, z którym niepodobna się rozmówić, a który stanął ze swym samochodem tak, że tamuje ruch.

Generał zwrócił się do porucznika Maritzu.

— Proszę pójść zobaczyć, co się tam stało?

Porucznik oddalił się równym i spokojnym krokiem. Podszedłszy do samochodu, zamienił parę słów z szoferem, który pochylił się, żeby zakręcić korbę. Jednocześnie porucznik nachylił się nad motorem, jakby czegoś szukając, poczem skinął lewą ręką na szofera. Ten zakręcił korbą, wprawiając w ruch motor, porucznik zaś, zdjawszy rękawiczkę ze zranionej ręki, włożył ją do środka, między skrzydła wewnętrznego wentylatora, obracającego się z szaloną szybkością, palce u ręki zostały zgruchotane.

Dzięki swemu poświęceniu, dzięki niesłychanej sile woli i odwadze, porucznik Maritzu ocalił honor Japonii i odwrócił wszelkie podejrzenia od siebie i swych towarzyszy. Ale najsilniejsza wola ma swe granice. Po dokonaniu tego bohaterskiego czynu, porucznik Maritzu zachwiał się na nogach i byłby upadł, gdyby go nie podtrzymały silne ramiona Paulina Broquet'a.

— Spóźniłem się, panie poruczniku — rzekł de-

tektyw — i pan mnie zwyciężył. W każdym razie muszę panu wyrazić swój zachwyt.

— Czy postąpiłem równie dzielnie, jak kapitan La Rochardie w Londynie.

— Obaj panowie jesteście dzielnymi ludźmi!

— Dziękuję.

I porucznik zemdlał. Wypadek ten zrobił silne wrażenie na obecnych. Nadbiegli oficerzy japońscy, francuscy, włoscy, angielscy, wyrażając współczucie rannemu, którego umieszczono w wozie ambulansowym. Paulin Broquet odprowadził na stronę generała Osaka, pod pretekstem wyjaśnień, dotyczących wypadku.

— Generale — rzekł — gdyby minister wojny nie zatrzymał mnie przed chwilą, ten wypadek nie zaszedłby.

— Jakto?

— Mam przy sobie kawałek palca, oderwanego od jakiejś ręki podczas eksplozji i właśnie przed chwilą chciałem się przekonać komu z panów Japończyków brak u ręki tego palca.

— Panie...

— Bładość porucznika Maritzu i gorączkowy blask jego oczu od razu mnie uderzyły. I kiedy widziałem, jak odchodził w stronę samochodu, byłem pewny, że ma odjechać, bym nie był w stanie obejrzeć jego ręki i dowiedzieć, czem się zajmuje misja japońska w Paryżu.

— A! panie, nigdy nie pozwolę panu...

— Przepraszam, generale, to co mówię, zostanie między nami. Pan wie, że od czasu naszego spotkania w hotelu Stella Palace, mogę tak z panem mówić. Dodać muszę, iż wczoraj wieczorem widziałem tu na polu ćwiczeń pewien samochód i wiem do kogo należy. Dalej, to ja sam, generale, popsułem trzy rowery, którymi przyjechali oficerzy japońscy.

Do czego pan dąży właściwie?

— Żeby panu powiedzieć to: wczoraj wieczorem pański dawny przyjaciel Will Wilson, który inaczej mówiąc jest Zigomarem, rozwalił głowę artylerzysty, niosącemu torbę z dokumentami D. R.

D. R! — zawołał generał, drgnąwszy. Więc Zigomar je ma.

— Tak i to po raz drugi.

— Po raz drugi? Jakto?

— Ma te dokumenty, które dla niego włożyłem do torby.

— A więc, w rezultacie?

— W rezultacie, artylerzysta ogłuszony, a porucznik pozbawiony ręki, oto wszystko!

Generał Osaka patrzył na detektywa, czy jego dziwnie błyszczały.

— Pan jest zdumiewający, panie Broquet!

— Dziękuję panu. Dodam jeszcze parę słów. Ta sprawa, w której Japończycy okazali tyle dzielności i poświęcenia, jest ukończoną, zamkniętą. Pan i ja będziemy wiedzieli o tym bohaterskim czynie. Porucznik Maritzu może się leczyć spokojnie. Ja nie powiem. Gdybym ogłosił to, co wiem, okryłbym się sławą, ale to Francji nie przyniesie korzyści.

Generał uściśnął dłoń Paulina Broqueta.

— Tak — rzekł — ta sprawa jest skończona. Zajmowałem się nią, użyłem całego geniuszu rasy japońskiej, całej odwagi i poświęcenia i zostałem przez pana zwyciężony. Przyznaję to panu i składam hołd pańskiej działalności.

W tej chwili rozległ się grzmot wystrzału armatniego. Generał zwrócił się w stronę, skąd huk dochodził i przyłożył rękę do kępi.

I oddaję hołd Francji! — dodał.

Paulin Broquet skłonił się.

ROZDZIAŁ XXIX.

Ostatni zamach.

Zigomar, naturalnie, także znajdował się na polu ćwiczeń. Od swych ludzi dowiedział się o ostatnich

wypadkach. Domyślił się, kto chciał się zakraść do budynku z armatami i ucieszył się z niepowodzenia Japończyków.

— Baron Osaka — rzekł — chciał pracować na własną rękę i sparzył się fatalnie. A więc będziemy mieli przed nim D. R. A wówczas zapłaci nam tyle, ile zażądamy.

Tu Zigomar zapomniał, że nawet bandyta tak potężny i zręczny, jak on, nie powinien sprzedawać skóry na niedźwiedziu. Ale po ukończeniu ćwiczeń, Zigomar uważał, że ma prawo myśleć o zwycięstwie. Poznał Paulina Broqueta, który w przebraniu artylerzysty wsiadał do samochodu pułkownika de Fontgrive.

— To on ma przy sobie dokumenty. Wiem teraz, gdzie go szukać.

Wsiadł ze swymi ludźmi do samochodu i kazał jechać za detektywem. Przez chwilę chciał zaatakować go na drodze, ale ogromny ruch powozów i samochodów przeszkodził mu w tem. Wróciwszy do Paryża, szpiegował dom pułkownika. Przed domem przechadzał się agent, w łóżu odźwiernego znajdował się drugi. Paulin Broquet zaś, odprowadziwszy pułkownika do mieszkania, wsiadł w samochód i odjechał w stronę pola ćwiczeń.

— Dobrze — mruknął do siebie Zigomar — pojechał na pole pilnować armat. Papiery są u pułkownika.

Koło północy, Zigomar, ucharakteryzowany, jak jeden z lokatorów, którego znał jako markiz don Martolo, wszedł do domu i dał się poznać ludziom stojącym na strażnicy. Wszedł na schody i bez szmeru otworzył drzwi do mieszkania pułkownika. W przedpokoju zatrzymał się, nasłuchując. Z za drzwi, wiodących do sypialni pułkownika, słychać było głośnie chrapanie. Drzwi od sypialni były zamknięte. Dla zabezpieczenia się. Zigomar obwinął klamkę łańcuchem, na końcach którego znajdowały się stalowe haczyki. Haczyki te wcisnął w drzwi, zabezpieczając je w taki sposób od otworzenia. Uczyniwszy to, otworzył drzwi od gabinetu i wszedł. Wyjął lampkę elektryczną z błękitnym szkłem i przy jej świetle rozejrzał się po pokoju. Na biurku leżała duża płócienna koperta. Zigomar otworzył ją, zajął się przekonaniem się, że zawierała papiery, rysunki w teczkę z literami D. R. Uśmiechając się tryumfalnie schował kopertę i ruszył w stronę drzwi. Gdy wychodził z gabinetu, noga jego napotkała jakąś przeszkodę, której tam przedtem nie było, pochylił się, żeby zobaczyć ją i w tej chwili, otrzymawszy potężne uderzenie w głowę, runął na podłogę.

W tej chwili przedpokój zajaśniał światłem. Zigomar chciał się zerwać, bronić, użyć siły, nie był w stanie. Ręce i nogi, całe ciało miał spętane, obездzielnione. Przed nim stał Paulin Broquet:

— No i cóż, Zigomar — nareszcie wpadłeś w moje sieci.

Istotnie bandyta spętany był w dużej sieci, lekkiej, a tak mocnej, że niepodobna jej było porwać. Zigomar piekł się z wściekłości, zionąc najstraszliwsze przekleństwa.

— Widzisz — rzekł Paulin Broquet — zupełnie niepotrzebnie fatygowałeś się do tego mieszkania. Bo, najpierw, dokumenty, które skradłeś są fałszywe, prawdziwe zaś są dziś w szkole artylerji. A po drugie, wpadłeś tak fatalnie w sieć! Zigomar, król bandytów, tak marnie kończy!

Bandyta przestał kłać i krzyknął.

— Nie ciesz się, Paulin Broquet! Wiesz sam dobrze, że Zigomar tak nie skończy!

Paulin Broquet i Gabryel ujęli za końce drążka, i znieśli spętanego bandytę do samochodu. Sidi ruszył z miejsca pędem, wesoło nucąc swą ulubioną algierską piosenkę.

Na drugi dzień rano w gabinecie sędziego śledczego znajdowali się prefekt policyi i szef bezpieczeństwa. Paulin Broquet, Gabryel, L'Amorce, Her-

man i Mapipe wprowadzili Zigomara w kajdankach. Wszedł z podniesioną głową, uśmiechając się pogardliwie. Na pytanie sędziego śledczego, odparł:

— Nie będę mówił, dopóki się nie naradzę ze swym obrońcą.

— Czy pan już wybrał adwokata?

— Tak. Pana Raula Montenil.

— Tymczasem jednak — rzekł sędzia — możemy przystąpić do konfrontacji.

Wszedł pułkownik de Fontgrive i kapitan Malther.

— Trzeba panu wiedzieć — dodał sędzia — że kucharka kapitana Malther została aresztowaną i wyspiewała wszystko, co wiedziała.

Zigomar błysnął oczyma, ale uśmiechnął się:

— Babskie gadanie!

— Wobec tego może pan zechce posłuchać zeznań dam światowych.

Dał znak i agenci wprowadzili piękną hrabinę Pędę d'Ortega i hrabinę Wassowia w strojach podróżnych.

— Paulin Broquet — wyjaśnił sędzia — aresztował te panie w chwili, gdy wsiadały do pociągu.

Hrabina d'Ortega, ujrawszy Zigomara — wydała okrzyk:

— Mój bracie! Mój bracie!

Podbiegła doń, rzuciła mu się na szyję i uściśnęła. Potem cofnęła i poczęła się śmiać.

— Nie będziecie go mieli żywego — Zigomar i tak wam się wymknie!

I rzuciła na biurko sędziego malutki kryształowy flakonik, którego zawartość wypił podczas jej uścisków bandyta.

Zigomar wyprostował się nagle, zeszytniał i wydawszy okrzyk runął na ziemię.

— Zigomar! — krzyknęła hrabina d'Ortega.

— Zigomar. — powtórzył jeden ze strażników — i wyjąwszy rewolwer, wycelował w detektywa i strzelił. Ale nie trafił. Pułkownik de Fontgrive, który widział jego ruch, utopił mu szpadę w gardło.

— Dziękuję, pułkowniku — rzekł Paulin Broquet.

— Wie pan, kogo pan zabił? Człowieka o zielonych oczach, który w ruchomej masce odgrywał w świetle rolę markiza don Martolo, gdy Zigomar udawał się na swe bandyckie wyprawy.

Wezwany lekarz stwierdził śmierć Zigomara. Oczy, te oczy o zielonym blasku dzikich zwierząt, były szklane, serce przestało bić.

— To mi nie wystarcza, doktorze — rzekł Paulin Broquet — tyle razy już zabijałem Zigomara, że pragnąłbym, by umarł teraz naprawdę.

— Nie mogę mu uciąć głowy! — odparł lekarz.

— Szkoda. Ale może pan będzie tak dobry, zastrzyknie mu, jak go przeniosą do Morgi, dawkę formaliny i pewnej mieszaniny, której panu dostarczę. Wówczas będziemy pewni, że umarł naprawdę i będziemy mogli zachować jego ciało, jako mumię.

Lekarz obiecał uczynić, o co go proszono.

Wieczorem Paulin Broquet z Gabryelem i L'Amorce udali się do Morgi. Lekarz sądowy, który stwierdził śmierć Zigomara, ręczył, że ten nadzwyczajny środek ostrożności jest zbyt czysty, gdyż trupowi zastrzyknął już dawkę substancji, która miała ciało przemienić w mumię.

Gdy Paulin Broquet wszedł do sali, gdzie przeniesiono Zigomara, zobaczył na marmurowym stole wielką literę Z, nakreśloną krwią. — Zigomar zaś znikł!

Jedno z okien, wychodzących na Sekwanę, było otwarte.

— No — rzekł Paulin Broquet, uśmiechając się spokojnie. — Zigomar pozostał wiernym sobie. Znowu wymknął się, jak wąż!...

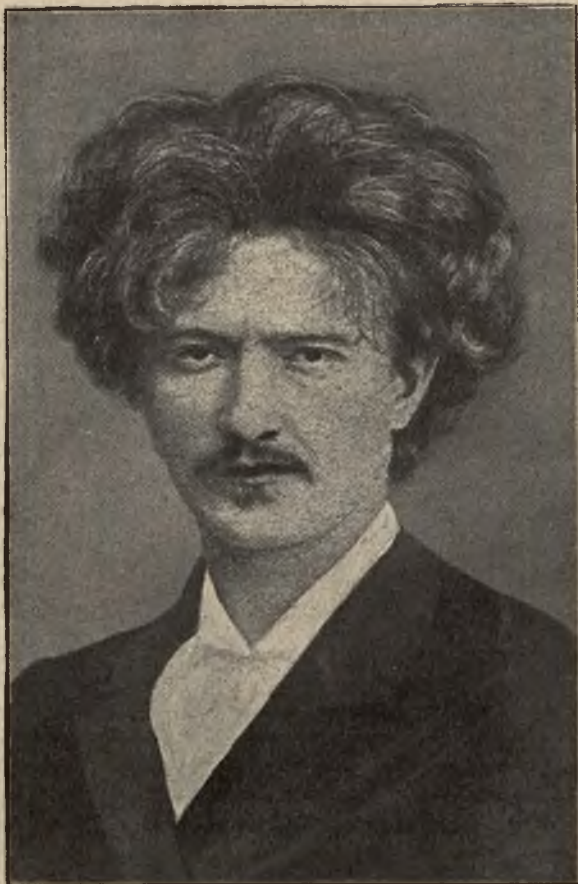
Król pianistów w Krakowie.

Kampanię artystyczną Dyrekcyja koncertów krakowskich zakończyła w roku bieżącym wspaniałym finałem... W dniu 9 b. m. na estradzie Starego Teatru stanął oczekiwany z upragnieniem gość — wielki artysta, głośny na obu półkulach i zasłużony obywatel kraju — mistrz Ignacy Paderewski... Przed 3 laty, w jubileuszowym roku grunwaldzkim, Kraków składał mu hołd jako polskiemu patryocie i fundatorowi pomnika Jagiełły. Obecnie z tym samym zapałem pospieszył uczcić wielkiego, a tak dawno oczekiwanego artystę...

Koncert Paderewskiego w Krakowie stał się też prawdziwym świętem. Gdy mistrz pojawił się na estradzie, publiczność, przepełniająca salę Starego Teatru, powstała z miejsc i powitała go huraganem grzmiących oklasków...

Gdy umilkły natchnione dźwięki gry Paderewskiego, entuzjazm słuchaczy doszedł do zenitu... Z krzeseł i galeryi posypał się deszcz kwiatów i wienców, a oklaskom nie było końca... Mistrz okazał się w naddodatkach bardzo hojnym... Siadał do fortepianu i grał... grał... jak Paderewski...

Po koncercie sala opróżniła się bardzo powoli, a ci, którym nie udało się zdobyć miejsc na pierwszy koncert, mogą się pocieszyć, że będą mogli złożyć hołd mistrzowi na drugim koncercie, który się odbędzie w Wielką środę.



Król pianistów w Krakowie: Ignacy Paderewski.

Najważniejsza gałąź pracy kobiecej.

Nowoczesne hasła, rzucane wśród kobiet przez sufrażystki, głoszą dobitnie, że kobieta nie jest stworzona dla kuchni i garnków. Na szczęście nasze

panie i panny nie bardzo biorą sobie do serca te modernistyczne maksymy i uważają, że nieraz, zwłaszcza w małżeństwie, kunszt kulinarny, opanowany dobrze przez zgrabną gospozię, cuda działa.

To też we wszystkich naszych większych miastach powstają szkoły gospodarstwa domowego, a żadna z nadobnych ich słuchaczek nie ma sobie za ujmę stanąć przy kuchni i garnkach. Owszem o zrozumieniu ważności tej dziedziny kobiecej pracy świadczy stały wzrost frekwencji takich szkół.

Przed kilku dniami w Warszawie odbył się właśnie doroczny popis słuchaczek wyższej szkoły gospodarstwa domowego, prowadzonej przez p. Martę Norkowską. Popis wypadł doskonale, a smaczne kąski, którymi słuchaczki *ante oculos* zgromadzonych gości demonstrowały swą wiedzę, na tem polu zdobytą, zostały spożyte do ostatniej okruszyny.

Ilustracja nasza przedstawia grupę słuchaczek szkoły wraz z ich kierowniczką i świadczy dobitnie o tem, że wiele jest jeszcze takich kobiet, którym kuchnia i garnki nie są straszne.

Akademia szermiercza we Lwowie.

Wśród wielu sportów uprawianych z zamiłowaniem w dzisiejszych czasach niepoślednie miejsce zajmuje nauka szermierki. Jest ona trudniejsza od wielu innych sportów, wymaga bowiem wiele siły, zręczności i zimnej krwi. Oddziały nauki szermierki istnieją przy poszczególnych gniazdach „Sokoła” oraz w specjalnych towarzystwach, które zajmują się popieraniem tego sportu.

Przed kilku dniami odbył się we Lwowie publiczny popis członków oddziału szermierzy „Sokoła Macierzy”. Wypadł on doskonale i zgromadził liczny zastęp publiczności, która gorąco oklaskiwała popisujące się pary. Walczono na florety, szable i szpady.

Ilustracja nasza przedstawia grupę uczestników Akademii szermierczej we Lwowie.



Najważniejsza gałąź pracy kobiecej: Grupa uczennic Wyższej Szkoły gospodarstwa domowego p. Norkowskiej (X) w Warszawie.

(Fot. Maryan Fuks, Warszawa).

Od Redakcyi.

Z powodu braku miejsca, spowodowanego niewłaściwym aktualnym materiałem, druk nazwisk P. T. Prenumeratorów, którzy rozwiązali trafnie **Wielką Szaradę konkursową**, rozpoczniemy w numerze 13 „Nowości ilustrowanych”.

Kronika tygodniowa.

Najuprzejmiej przepraszam Szanownych Czytelników, że zaczynam od pogody, tak mi jednak dała się we znaki, że bodaj w ten sposób chcę się na niej zemścić. Ulży to człowiekowi, jeśli będzie mógł wylać trochę złości...

A jest to pogoda prawdziwie marcową, przypominającą nie nadzdecydowane usposobienie starego kawalera, jak dawniej mówiono, (od tego pochodzi tytuł: marcowy kawaler), ale grymasy leciwej sufrażystki, mówiącej głośno, że mężczyźni nienawidzi, a przecież wzdychającej do nich skrycie.

Jako przykład niech posłuży ubiegła sobota.

Od rana do trzeciej popołudniu mieliśmy pogodę i prawie upał, potem niebo się zachmurzyło i spadł ciepły deszcz, który wkrótce zamienił się w zimny, potem w krupy, a przed wieczorem w gęsty śnieg. Chcąc zastosoować do tego swą garderobę, trzeba by w jednym dniu użyć zarzutki, paltota i futra, wiadomo zaś, że w miarę, jak się jedną sztukę wykupuje z lombardu, wędruje tam druga na jej miejsce, bo człowiek nie jest Rothszyldem.

Ponadto ciarki przechodzą każdego, gdy sobie wspomni manifest krakowskich szewców i spojrzy na swoje nadwyreżone obuwie i błoto, które jest następstwem tych wahań atmosfery.

A jeśli kiedy, to właśnie teraz potrzeba nam pogody, nie tak bowiem długo czekali ojcowie rodzin na gorące czasy przygotowań świątecznych, przy których przypada im tak ważna rola. Przed Bożem Narodzeniem było ciężko wystarać się bodaj o trochę marnego kruszcu lub papieru, teraz jest stokroć gorzej, bo ten stan politycznej niepewności trwa w dalszym ciągu. Przyznać jednak trzeba, że mamy silne nerwy, gdyż sytuacja jest tego rodzaju, iż usposabia chyba tylko do samobójstwa.

Nie będę się tu rozchodzić nad kłopotami, jakie już przeszedłem i jakie mnie jeszcze czekają, wystarczy, jeśli zestawie trzy terminy, które się właśnie zeszły. Są to święta Wielkanocne z nieodzownymi wydatkami, zmiana sezonu i rozpoczynający się drugi kwartał.

To mnie tylko pociesza, że widzę obok siebie wielu towarzyszy niedoli, czy znajdę się „pod Palmą”, czy „pod Obrządem”, wszędzie wydłużone widzę oblicza i słyszę smutne głosy:

— Oj, ciężkie czasy, przyjacielu!

— Tak! Tak!.. Ciężkie!... Kropnijmy sobie po bombce, to może się czulek jakoś uspokoi!

Popili, westchnęli, ale to na nic się nie zdało, nawet po trzeciej bombie nie przyszły do głowy żadne genialne plany, a kieszeni to w każdym razie ulżyło.

Doszło do tego w Krakowie, że już i aptekarze zaczęli narzekać na ciężkie czasy, a idąc śladem mistrzów sławetnego cechu szewskiego, przygotowują orędzie do narodu, w którym zawiadomią, że aczkolwiek z bólem serca, zmuszeni są przeciw do podniesienia cen oleju rycynowego, rebarbaru i innych środków wybuchowych.

Ouegdaj rozmawiałem z jednym z krakowskich pigularzy i z ust jego własnych dowiedziałem się o tym zamiarze.

Cóż was do tego spowodowało? — zapytałem.

— Bieda! — odparł z powagą. Dawniej, mój kochany, gdy dobrobyt był w kraju, przygotowało się na święta beczkę rycynusu, a i to było mało! Naród k jadł i pił, bo miał za co, dziś musi się obejść smakiem, więc też odpadają *eo ipso* wszelkie dolegliwości żołądkowe... Wobec tego musimy się ratować przed ruiną i podnosimy ceny. Jestem przekonany, że tego roku w poświęconym tygodniu nie pójdzie ani połowę tyle różnych wzruszających środków, jak w ubiegłych latach! A tak ślicznie się składało! Trzy dni świąt, jeden po drugim!...

Westchnął gorzko i ja także, resztę zaś niech sobie Czytelnik dośpiewa w duszy. A musi mi przyznać rację, choćby nie chciał, czasy są rzeczywiście ciężkie, skoro nawet aptekarze na nie narzekają!

A kto temu winien?... Naturalnie Janina!

Aha — powiesz nadobna Czytelniczko — już

wsiadł na ulubionego konika i zacznie się znęcać nad słabymi kobietami, które w tym względzie Bogu ducha winny.

Tak złym, jakby się może zdawało, nie jestem, nie byłem też nigdy wrogiem płci nadobnej, czego ongiś dałem najlepszy dowód, zginając kark w jarzmo małżeńskie i darząc potem życiem trzy pociechy rodzaju żeńskiego. Jeśli zaś walczę kiedy z nimi, to tylko w imię słuszności, a tego mi chyba nawet wróg w spódnicy za złe wziąć nie może, zwłaszcza teraz, kiedy mam na myśli nie żyjącą Janinę, kandydatkę do stanu małżeńskiego, ale ową obwarowaną, która poddała się księciu następcy tronu greckiego.

Swoją drogą każda Jauina chętnie poddałaby się księciu i śpiewałaby jeszcze z radości. „Co za zaszczyt, co za cześć!...” to poddanie jednak, które ja mam na myśli, zaważyło bardzo na szali politycznych wypadków, osłabiło szanse rychłego zawarcia pokoju, a podsyciło apetyty członków Unii bałkańskiej na Adrianopol i Skutari.

Dopóki zaś nie ułożą się stosunki na Bałkanie, o poprawieniu się ich i u nas niema ani mowy.

I dlatego to część winy przypisuję Janinie.

Choćby zresztą Turcy pogodzili się nawet z swymi ciemnizycielami i doszło rzeczywiście do zawarcia pokoju, Europa będzie mieć dopiero kłopot z niezawisłą Albanią, którą rozmaici dyplomaci starają się w różny sposób wykroić. Wogóle okazują wszyscy w tym kierunku ogromnie wiele zdolności krawieckich.

Ale to, co jednemu państwu dogadza, nie podoba się drugiemu, dziś, choć skóra jest jeszcze na baranie, już się o nią kłóca. a cóż dopiero będzie później?... Potrząsanie mieczykami gotowo się zamienić w zwykłe chwycenie się za łby, no i będziemy mieć zupełnie niepotrzebnie wojnę europejską, jako uświetnienie stułetniej rocznicy bitwy pod Lipskiem.

Majaczenia o demobilizacji są wobec tego tylko czczą mrzonką, w którą już nikt nie wierzy.

Także z obsadzeniem posady króla, czy księcia albańskiego będzie dość kłopotu. Choć konkursu jeszcze nie rozpisano, zgłosiło się już omal że nie tylu kandydatów, co na stanowisko dyrektora krakowskiego teatru. Tak tu, jak i tam, są to kandydaci mniej lub więcej poważni.

W pierwszym rzędzie ubiega się o tron albański emerytowany król portugalski, Manuel, który w braku innego zajęcia bałamuci niewiasty. Oświadczył on interviewującemu go naszemu delegatowi, że wszystko mu jedno, Albania, czy Macedonia, chce przecież pracować, wobec tego zgłasza się do konkursu.

Obok niego stają: egipski książę Fuad basza i książę Ludwik Bonaparte, Niemcy wysuwają jakiegoś ze swych książątek, Albańczycy mają w zapasie potomka swych dawnych władców.

Austria poprze stanowczo Niemca, bo to leży w jej interesie.

Tylu kandydatów, więc i walka będzie zażarta, bardziej nawet, niż o krakowski teatr, o który ubiega się, jak już w ubiegłym tygodniu wspomniałem, pięciu mężów, obiecujących złote góry, jeśli tylko zdołają fotel dyrektorski.

Agitacja wre w całej pełni, na pierwszy strzał puszczono zastępy amazońskie, które starają się przekonać radców miejskich o zaletach swych protegowanych, nie wiadomo przecie, kiedy sprawa zostanie definitywnie załatwiona, gdyż pan prezydent Leo zajęty jest teraz reformą wyborczą do sejmiku krajowego i więcej przebywa we Wiedniu, niż w Krakowie.

Dzięki Bogu choć za to, że z tą reformą wyborczą może już wreszcie raz dojdziemy do końca, jak bowiem donoszą pisma codzienne, na terenie lwowskim i wiedeńskim nastąpiło już porozumienie pomiędzy Polakami i Rusinami. Ekscellencya z pod Kawek, która najwięcej się do tego przyczyniła, ma otrzymać pono wysokie odznaczenie, kto wie nawet, czy nie tytuł hrabiowski. Tak przynajmniej zapewnia „leiborgan” pana Stapińskiego, naczelnego kierownika galicyjskiej polityki wewnętrznej i zewnętrznej.

A po reformie sejmowej przyjdzie może kolej i na reformę wyborczą do krakowskiej gminy. Swojego czasu mówiono o tem wiele i pisano, sprawa jednak zalega gdzieś na biurku prezydialnem, a może nawet zaginęła podczas odnawiania pałacu Wielopolskich. Wtajemniczeni utrzymują, że załatwi się ją definitywnie wówczas, kiedy Rada miejska zgodzi się na redukcję liczby szynków i pozwoli zamkać je w niedziele i święta.

Jak się zdaje, tego się nie doczekamy tak prędko.

Największą boleścią przeżywa to nasze sufrażystki, które spodziewały się, że równocześnie z reformą wyborczą znajdzie się na porządku dziennym i sprawa równouprawnienia politycznego obu płci. Urna wyborcza pana Jana Kantego jest tak misternie skonstruowana, że zmieszczą się tam i męż-

czyźni i kobiety, a jeszcze dość miejsca zostanie nawet dla nieboszczyków.

Kiedy już zawadziłem o płęć piękną, niech mi wolno będzie oddać na tem miejscu pochwałę naszemu austriackim bojowniczkom o prawa polityczne dla płci nadobnej. Nie idą one w ślady swych angielskich koleżanek, nie walczą terrorem, ale cicho zdobywają pozycję po pozycyi i powoli rugują rodzaj męski z jego stanu posiadania.

Właśnie przed kilku dniami odbył się we Wiedniu reunion zawodów, w którym pracują niewiasty. Okazało się, że na wielu polach, gdzie dawniej dostep wolny był tylko dla mężczyzn, miejsca ich zajęły kobiety i pracują ze skutkiem.

Były więc doktorki, adwokatki, aptekarki, fechtmistrzyni, nawet awiatorki, niestety nie było pomiędzy nimi ani jednej, któraby potrafiła zadyponować i ugotować obiad, pamiętała o... przepraszam bardzo... guzikach męża i dzieci i tym podobnych drobnostkach, stanowiących ważną część jej dawniejszego zajęcia.

Czem zaś niewiasta, choćby nawet piastująca najwyższe stanowisko, powinna się zajmować, dowiadujemy się z pism francuskich, które donoszą o sporze pani ex-prezydentowej Fallieres z rządem francuskim... o koguty.

Sprawa wagi pierwszorzędnej, nie grożąca przecież zawikłaniami międzynarodowymi. Załatwiono ją na miejscu, bez uciekania się do obcego pośrednictwa.

A rzecz tak się miała.

Gdy przed laty siedmiu pani Fallieres sprowadziła się do letniej rezydencji w Rambouillet, przekonała się, że w kurniku zamkowym niema ani jednej kurki, któraby swem miłym gdakaniem rozweselała jej czule serce.

Rozkazała więc sprowadzić najciekniejsze okazy kurzego rodu ze swych posiadłości w Loupillon, a zarząd dóbr rzeczypospolitej, powodując się galanterią wobec dostarczycielek jaj, dodał im od siebie do towarzystwa dwa rasowe koguty.

I wszystko szło jak najlepiej aż do chwili wyboru prezydentem pana Poincarégo. Trzeba było pakować kufry i opróżnić mieszkanie.

Teraz jednak bomba pękła!

Pani Fallieres kazała sporządzić odpowiednie kojce i zapakowała w nie całą kurzą czeredę, nie wyjmując nawet i owych rządowych kogutów, zarząd przecie był innego zdania i pozwolił zabrać tyle tylko sztuk, ile ich z Loupillon przyjechało.

— Przychówek mnie się należy! — twierdziła pani ex-prezydentowa. — Wszak to jest progenitura moich własnych kur!

— Tak jest! Racya! — odparł delegat rządu. — Niech excellencya raczy jednak uwzględnić, że przyczyniły się do tego właśnie te koguty, które dodane im były z urzędu do towarzystwa!

Ale i na ten argument znalazła przemysłna niewiasta odpowiedź, jak się zdawało nie dającą się zaczepić:

— Śmiecie się panowie z tego — rzekła po chwili. — Z waszych kogutów niema już ani śladu. Jednego z nich tchórz zagryzł, drugiego kazałam zarznąć. Te koguty to ich potomstwo tylko!

— A więc, jako takie, nasza bezsprzecznie narodowa własność!... — zakonkludował niewzruszony stróż majątku republiki.

Pani Fallieres ma się podobno zwrócić o rozstrzygnięcie tej sprawy do trybunału rozjemczego w Hadze...

Wskutek licznych pomyłek podajemy do ogólnej wiadomości, że z firmą podobnego brzmienia „**LEOPOLD HAAS**” nie mamy nic wspólnego i prócz naszego składu przy ulicy 3-go Maja L. 7, żadnej innej filii we Lwowie nie mamy, o czem w własnym interesie naszych Szan. P. T. Odbiorców zwracamy uwagę.

Z głębokim poważaniem

FILIP HAAS i SYNOWIE

ck. uprzyw. fabryki dywanów, materij mebl. itp.

Papierki i tutki
cygaretowe

ABADIE
PARYŻ

Do nabycia we wszystkich trafikach



Praca wśród młodzieży rękodzielniczej: Ognisko terminatorów w Dębicy.

Praca wśród młodzieży rękodzielniczej

Myśl o opiece nad młodzieżą rękodzielniczą i przemysłową, stanowiącą jedną z najważniejszych kwe-

sty socjalnych naszego kraju, zwolna ale stale zamienia się w czyn. W różnych stronach kraju powstają coraz to nowe związki młodzieży rękodzielniczej, mające za zadanie kształcić członków swych na dobrych synów Kościoła i Ojczyzny. Jednem

z takich ogniw wspólnego łańcucha pracy jest „Ognisko terminatorów”, Polski Związek katolickich uczniów rękodzielniczych w Dębicy. Założone przed dwoma laty z inicjatywy ks. Kazimierza Dziurzyckiego, wikaryusza miejscowego i pana Ludwika Szczepiń-



Akademia szermiercza we Lwowie: Grupa uczestników Akademii.



Placówka polskiego handlu: Uroczystość poświęcenia hurtownej współdzielczej pracowni sukien w Warszawie.
(X) Inicytorka i organizatorka pracowni p. Lucyna Kotarbińska. (Fot. M. Fuks, Warszawa).

skiego, słuchacza praw, spełniało Ognisko cele swe z początku w bardzo szczupłym zakresie. Dopiero w roku ubiegłym, uzyskawszy podstawę materyalną, rozwinęło swoją działalność i poszczycić się może bardzo dodatnim rezultatem.

W Z urzędzeń Ogniska korzysta 29 chłopców rękodzielniczych. Obowiązkowe zebrania odbywają się w każdą niedzielę i święto. W zimie młodzież spędza czas na wykładach i pogadankach, wspólnym czytaniu książek i pism oraz zabawach towarzyskich. W miesiącach letnich natomiast zbierają się wycho-

wankowie na błoniach użyczonych przez wojskowość, gdzie uprawiają zabawy ruchowe.

W pierwszych dniach marca b. r. urządziło Ognisko uroczystość na cześć Papieża Piusa X., przyczem zawieszono w sali towarzystwa darowaną przez kler miejscowy podobiznę Papieża.

Ogniskiem opiekuje się kuratorium z ks. A. Rejowskim na czele.

Illustracja nasza przedstawia grupę członków towarzystwa.

Placówka polskiego handlu.

Rynki nasze od szeregu lat zalewane są w dziedzinie konfekcyi zarówno męskiej, jak i damskiej tanimi wyrobami obcymi, które konkurują z naszymi pracownikami zarówno ceną, jak i gatunkiem sprzedawanych towarów. Za tanie co prawda pieniądze dostaje się lichotę ostatniego gatunku, która musi wywoływać niezadowolenie u kupującej publiczności. Aby temu zaradzić, rozpoczęto w dziedzinie konfekcyi organizować u nas kooperatywy, któreby przez masowy wyrób konfekcyi obniżyły cenę robocizny, a tem samem dając towar tani, dawały go jednak w dobrym gatunku.

Pracę w tym kierunku na gruncie warszawskim podjęła otwarta niedawno hurtowna współdzielna pracownia konfekcyi damskiej, założona przez p. Lucynę Kotarbińską przy chętniej pomocy innych pań. Zadaniem tego zakładu jest wyrabianie na wielką skalę ubrań i dostarczanie ich po możliwie tanich cenach.

Illustracja nasza przedstawia uroczystość poświęcenia zakładu.

Kurs krawiecki we Lwowie.

Z rozwijającym się powoli w kraju naszym przemysłem idzie w parze rozwój i coraz większa dbałość o udoskonalenie rękodzieła. Zrozumiano bowiem, że jaknajśilniej nawet rozwinięty przemysł — a u nas do rozwoju takiego daleko jeszcze bardzo — nie przeszkadza istnieniu rękodzieła; że przeciwnie, w każdej dziedzinie zawsze będą pożądane wyroby rękodzielnicze, o ile naturalnie jakością swoją nie tylko nie ustąpią produktom fabrycznym, ale je przewyższą. Odnosi się to zwłaszcza do dziedziny konfekcyjarskiej. Choć z wielkich magazynów pochodzące t. zw. gotowe ubrania w szerokich masach licznych będą miały odbiorców, to jednak zamożniejsza część publiczności zawsze będzie wołała rzeczy, robione „na miarę“, pod warunkiem oczywiście, że zastosowane będą do tej „miarę“, odznaczając się przytem wygodą i elegancją.

Te zalety może jednak osiągnąć rękodzielnik naprawdę w swym zawodzie wykształcony, uwzględniający wszystkie najnowsze zdobycze wiedzy fa-



Kurs krawiecki we Lwowie: Grupa uczestników kursu.

(Fot. M. Münz, Lwów).

chowej. Celem dostarczenia rękodzielnikom takiego zawodowego wykształcenia odbywają się w Galicyi, staraniem Instytutu technologicznego, t. zw. kursa majsterskie. W tych dniach właśnie odbył się we Lwowie taki kurs w zakresie krawiectwa. Kurs trwał 6 tygodni, a wzięło w nim udział 18 majstrów i czeladników tak ze Lwowa, jak i z prowincyi. Kierownikiem kursu był pan Stanisław Zarośliński, który przez szereg lat pracował nad swoim zawodowym wykształceniem w Londynie i Paryżu, gdzie uzyskał kilka dyplomów honorowych.

Pożar starożytnej pamiątki Petersburga.

(Do ilustracji na stronie 10).

Przed kilku dniami Petersburg utracił prawdopodobnie na zawsze jeden z cenniejszych swych zabytków historycznych. Spłonął mianowicie stary drewniany sobór troicki zbudowany przez Piotra Wielkiego. Budynek sam dosyć obszerny wybudowany był z grubych bierwion wewnątrz pustych. Zawierał wiele pamiątek historycznych, między innymi kilka rzeczy wykonanych przez fundatora. Ogień powstał w zakrystyi, a wskutek wielkiej palności ścian cerkwi rozszerzył się tak szybko, że kiedy przybyła straż pożarna, o ratowaniu budynku nie mogło być mowy. Uratowano tylko znaczną część wewnętrznego urządzenia. Komisya, która po pożarze zbadała spaloną cerkiew, orzekła, że odbudować się już nie da. Pożar ułatwiły bardzo owe drażnione ściany drewniane wewnętrzne, gdyż ogień przez te belki rozszerzał się na wszystkie strony.

NADESŁANE.

HOTEL FRANCUSKI

(HOTEL DE FRANCE)

Kraków, róg ul. św. Jana i Piłarskiej.

Właściciel hotelu p. Jan Lisieński, były długoletni kierownik hotelu Pollera.
Położenie bardzo spokojne tuż przy plantach.
W każdym pokoju telefon, automatyczny przyrząd do budzenia, ciepła i zimna woda, pokoje z wannami, apartamenty rodzinne, windy elektryczne, restauracja, kawiarnia, czytelnia, fryzjer męski i damski, autogaraż, automobil przy każdym pociągu.
Ostatel wyraz komfortu i higieny. Ceny bardzo przystępne.

Rozwiązanie zagadek z Nr. 9.

Kryptogram: Do Mośka idą i tam piją rum kwarta, piją i okowitę, a to ci psiakrew ostra.

Zadanie do przestawienia: Kłamstwem świat obieżysz, ale do domu nie wrócisz.

Logogryf:

G
W a s
F a s o n
S o l i t e r
P i o t r
A r a
o
E w a
K u s z a
B a ł k a n y
Z i e l i Ń s k i

Szarada: Polityka.

Zadanie królewskie:

Tęsknotą mi jesteś, tęsknotą, co męczy,
Co zmorą przychodzi w rozkosznych aen śnie.
Jak gwiazdy na niebie, jak gwiazdy na niebie,
Tak dusza dziś moja do ciebie wciąż mknie,
Do ciebie, do tęczy.

Lamigłówka:

Lin
kra
kęs
k's
akt
lep
san
ale
mir
pas
tło
sad
ach
aar
lęk
ndo

Zadanie do przestawienia: Miłość bez pieniędzy, wrota do nędzy.

Krzyż magiczny:

D B K
e a o
D e s z p o t
B a z a i n e
K o p i t a r
o n a
t e r

Zadanie do przestawienia: Ni pies, ni wydra, coś nakształt świdra.

Dobre rozwiązania nadesłali Pp: D. Sedyńska Kraków, J. Jakubowska Kraków, J. Wilczkiewicz Lwów, E. Niestenberger Lwów, K. Galiński Sambor, F. Gebhardt Kraków, M. Planecka Kraków, J. Cisowski Warszawa, S. Krzyżanowski Kraków, J. Roland Kraków, K. Rosenbaum Rozwadow, I. Brzostowski Krosno, J. Strojek Tarnopol, W. Swirski Piotrków, M. Więckowska Łódź, A. Pick Warszawa, K. Bandrowski Lwów, J. Kwaśniewski Przemyśl, K. Lindenbaum Czarniowce, W. Kalinowska Kalisz, Ch. Rosenblum Borszczów, J. Trepka Radom, J. Raczynski Kołomyja, H. Gorska Lwów, K. Stefaniski Lwów, D. Dorożyński Odessa, C. Wang Tarnobrzeg, K. Sawliński Jasto, J. Sadowski Kraków, S. Rogowski Kołomyja, T. Biniński Tarnów, J. Solecki Kraków, K. Kaim Kraków, R. Madejski Lwów, F. Blatterfeind Lwów, W. Ostrowski Łódź, J. Łopatkiewicz Jasto, J. Czarkowski Uhnów, J. Kozicki Stanisławów, L. Lang Kraków, T. Szumski Ryga, K. Armatys Lwów, J. Nowacki Lwów, H. Chmurowicz Częstochowa, J. Orzechowski Kalisz, A. Balicki Stanisławów, S. Rogaliński Warszawa, J. Lisowski Krosno, D. Engelberg Rzeszów, A. Gralewski Kraków, J. Jachuda Cieszyn, J. Antosz Kołomyja, R. Radomski Czarniowce, K. Janik Drohobycz, M. Link Lwów, R. Czapuczyński Kijów, M. Rychnik Jasto, S. Sokołowski Kraków, Z. Dębiński Lwów, W. Wojciechowski Czarniowce, K. Karpowicz Wiedeń, J. Sperling Wiedeń, S. Cegielski Poznań, J. Popiel Kijów, M. Rieger Brody, H. Dębicki Lwów, M. Gawrońska Mińsk, L. Krokowska Częstochowa, F. Zajac Bochnia, K. Kinalski Tarnów, S. Bernatowicz Rzeszów, M. Klimek Cieszyn, S. Wiewiórowski Warszawa, J. Krawecki Przemyśl, F. Kuopf Jarosław, H. Wysockański Petersburg, H. Scholz Rozół, A. Duzak Rzeszów, J. Walter Podwoleczyska, K. Misińska Zoczów, J. Śliwiński Brzostek, D. Ligęza Tarnów, E. Bogdalska Koropuż, Cz. Kozłowski Warszawa, S. Osadowska Rzeczyca, H. Topolnicki Kamieniec, H. Czyżewska Warszawa, S. Lipski Wiedeń, H. Trojacki Wiedeń, J. Biechowska Stanisławów, S. Lindenbaum Czarniowce, S. Galiński Sandomierz, J. Lichński Warszawa, T. Mazuraki Radom, B. Zbieniewicz Kraków, J. Broda Rzeszów, J. Kaczkowski Drohobycz, A. Siatka Kraków, S. Karwowski Berlin, H. Tymńska Lwów, J. Piątek Podwoleczyska, J. Stanisławski Czarniowce, M. Kot Sambor, A. Kosiński Kolbuszowa, H. Górka Lwów, K. Radoszewski Kolbuszowa, J. Zachara Krosno, M. Wyka Rzeszów, K. Król Kołomyja, W. Potocka Kraków, D. Karczmarski Poddębnie, M. Karpińska Lwów, M. Winter Tarnopol, M. Klappholz Rzeszów, D. Łopatyński Kraków, S. Jasiński Rzeszów, H. Maciejowska Winnica, R. Bukowski Kijów, M. Sikorska Stanisławów.

Nagrodę przez losowanie otrzymał p. D. Engelberg, Rzeszów. Upraszamy o nadesłanie 35 hal. na kosztą poleconej przesyłki.

Z pólek księgarskich.

Nauka pracy. Odniesienie szkoły. Pojednanie narodowości. Broszura prof. Świderskiego wyszła w nowym wydaniu i kosztuje 20 h., a 100 egz. 16 K. z przesyłką, u K. Legeżyńskiego we Lwowie, ul. Zimorowicza 16. Autor nawołuje do zajęć fizycznych w szkole, udowadniając, że dzisiejsze szkolnictwo niemieckie wytepia wrodzone dzieciom skłonności do pracy ręcznej, a przez przymuszanie do wysiłku umysłowych podnieca zmysłowość, rozbudza lubieżność, podsyca obłądę, kłamstwo, oszustwo i szerzy między młodzieżą choroby piciowe, piersiowe, i umysłowe, oraz waśnie narodowościowe. Środkiem zaradczym na wszystko złe praca ręczna w szkole i nauka rzemiosł, podstawa prawdziwej oświaty i moralności.

LILIOWE MYDŁO Z KONIKIEM

BERGMANNA & Co., TETSCHEN a. Elbe

jest niezrównane w swoim działaniu przeciw piegom jak i niezbędna dla racjonalnego pielęgnowania piękności i cery, co stwierdzają niezbiecie codzień wpływające listy z uznaniem à 80 hal. do nabycia we wszystkich aptekach, drogueryach i perfumeryach. Również zadziwiająco skutecznym jest liliowy krem Bergmanna „Menera“ do pielęgnowania rąk kobiecych; w tubach à 70 hal. wszędzie do nabycia.

Nowość! „BUTTERIK's“ Sensacya!

Żurnal sezonowy na wiosnę i lato 1913 zawierający 5000 (pięć tysięcy) modeli oraz gotowe kroje do wszelkich modeli w tym albumie zawartych dla Pań i dzieci na wszystkie miary do nabycia. — Cena żurnalu K 3, z przesyłką K 3-50, za zaliczką K 4, również „BUTTERIK's“ wydanie mniejsze. Cena K 1-50, z przesyłką K 1-90, za zaliczką K 2-25, ponadto „FAVORIT“ żurnal sezonowy na wiosnę i lato 1913, cena K 1, z przes. K 1-40, za zaliczką K 1-65 poleca M. LANDAU, Kraków, ul. św. Krzyża 5.

Uważajcie przed ślubem!



przy zakupie wyprawy. Moja kłanina dostarcza przywaleńnie. Wprost o połowę taniej! Wspaniała bielizna s'olowa! Wiecznie trwałe płótno!

Resztki rumburckiego płótna 8-14 m. długie, tylko najlepszej sorty na najprzedniejszą bieliznę, zdecydowanie się i sprowadzić próbny pakiet 30 m. à 58 hal. Przy zakupowaniu luzina liczy się sztukę nadwyżki (również 3 szt. je nego wzoru) prawie za darmo np. ręczniki ciężkie, białe czysto lnianej sorty (przy zakupie luzina) i szluka

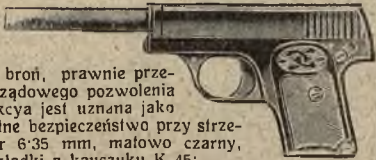
56 hal. Damaszk. obrusy i serwety, czysto-lniane, modne wzory, przy zakupie 3 szt., 1 szt. tylko K 2-90, przy zakupie 12 serwet 1 szt. 56 hal., prześcieradła z najlepsz. lnianych nici bielone 215 150 cm. (przy zakupie 6 szt.) 1 szt. K 2-80. Wysyłki za zaliczką Za nieodpowiednie zwrot pieniędzy. Próbkę na żądanie z wyjątkiem resztek. Wspaniałe nowości w koszulkach i bluzkach zefirowych. — Fabryka płótna Rudolf Prochaska. Königgrätz 29 Czechy.

Wzory materyałów dla panów i pań na nowe ubrania na Wielkanoc

proszę zamówić u firmy Prokop Skorkowsky i syn wywozowy dom sukna i modnych materyałów dla panów i pań w Humpolcu, Czechy. Na życzenie załatwimy także uszycie ubrania dla panów

ZNAKOMITE PISTOLETY BROWNING BABY

z automatycznym bez-piecznikiem, najlepsza broń teraźniejszości i może być jak każda inna dozwolona broń, prawnie przepisanej długości, bez rządowego pozwolenia sprowadzana. Konstrukcja jest uznana jako pojedyncza i daje zupełne bezpieczeństwo przy strzelaniu. Nr. 122 kaliber 6-35 mm, małowo czarny, sześciostrzzałowy, okładki z kauczuku K 45-.



Nr. 630 najnowszy automatyczny repelirowy pistolet „Model 1913“ sześciostrzzałowy czarno-brunirowany z kauczukowymi okładkami K 38-.

Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy! Wysyłki za zaliczką przez c. k. nadw. dostawcę. HANNS KONRAD dom wysyłkowy w Brüx Nr. 4139 (Czechy). Największy gł. katalog darmo i opłatnie.

DARMO

i opłatnie otrzyma każdą na żądanie mój bogaty ilustrowany katalog główny zawierający 4000 odbitek, budzi-ków, rżnych towarów złotych, srebrnych, zegarków, instrumentów muzycznych, towarów skórnych, manufakturowych, towarów ze stali, przyborów domowego użytku, artykułów toaletowych etc. i poleca się to według potrzeby kartką korespond. zamawiać. Dom wysyłkowy c. k. nadworn. dostawcy HANNS KONRAD w Brüx Nr. 4135 (Czechy) Zegarki niki. K 4-20, 5- i wyżej, zegarki srebr. K 4-40, bu-dziki niki. K 2-90, zegary wahadł. 8-70. Skrzypce K 5-80. Harm. niki K 5-.

NOWOŚĆ!!!

W TUTKACH CYGARETOWYCH POD NAZWĄ

„TEMIDA“

poleca znana ze swych wyrobów fabryka

RUDOLFA HERLICZKI

W KRAKOWIE.



Ze świata kobiecego.

Nowy sezon dla starszych i dzieci.

Pisałam już w poprzednim artykule, że sezon wiosenny przynosi z sobą nowe sposoby przybierania sukien. Na pierwszy plan wybijają się przybrania haftami i koronkami. Paryskie salony mód, które w kierunku doboru nowych pomysłów mody kroczą na czele, zwróciły specjalnie uwagę na fakt, że w ostatnich sezonach zupełnie zapoznano zastosowanie koronek do sukien, które miały odznaczać się elegancją i szykiem. Panie powinny więc znowu nauczyć się cenić tę ozdobę toalety, która może być nieraz kosztowniejsza i piękniejsza niż perły lub brylanty.

Dla przybrania eleganckich sukien wieczorowych używane być winny lekkie gipiury, wykonane w bizantyńskim stylu na starożytnym lub srebrnym spodzie. Zakiety i bluzki przybierać można ładnymi koronkami *chantilly*, zaś na codzień, do sportów



Suknia wieczorowa z różowej *satin souple*, tiunika z gładkiej różowej materii.

i ogrodu modne będą suknie z cienkiego płótna przybrane bogatym haftem ręcznym, w kolorze białym lub jasnych kolorach pastelowych. Uzupełnienie wiosennych toalet stanowić mają szerokie szale z iluzji, przybrane długimi wiązanymi frendzlami.

Paryscy twórcy mody podkreślają jednak bardzo, że przy używaniu koronek, zwłaszcza droższych i delikatniejszych należy przedewszystkiem zwracać uwagę na tło, na jakim one są upinane. Ono bowiem tworzy rodzaj ram do pięknego obrazu, jakim ma być wdzięczna postać kobieca, przybrana koronkami. Wskazują oni na dawne wzory, kiedy to koronki należały do najpiękniejszych przybrań toalety damskiej i kiedy wartość ich tak ceniono, że przechodziły z matki na córkę poprostu jako spadek, podobnie jak klejnoty. Dzisiaj t. zw. prawdziwe koronki są bardzo drogie, natomiast fabrykacja maszynowa dostarcza nam ogromnie tanie i bogate ich odmiany, tak że jest w czem wybierać.

Nowa moda zastawiając bardzo szeroko używanie koronek, każe nimi przybierać wszelkiego rodzaju suknie, wskazując, aby toalety wieczorowe



Sukienka dziecienna, przybrana aplikacjami.

upiększać tiunikami już nie z gazy lub tiulu jak to było w sezonie zimowym, ale koronkami.

Sezon wiosenny nie pominął także i naszych milusińskich. W dziedzinie sukien dla dzieci i młodych panienek odmiany nie mogą być tak wielkie, jak przy toaletach osób dorosłych, gdyż suknie dzieciinne odpowiadać muszą wymaganiom wygody i hy-



Sukienka dziecienna, przybrana haftowa emi różyczkami.

gieny więcej niż tamte. W każdym razie jednak i tu nowy sezon przyniósł kilka odmian.

Przedewszystkiem modnymi są dla panienek sukienki zdobione haftami i wyszyciami. Nasza młoda generacja ma więc doskonałą sposobność do oka-

zania swych zdolności w szkole nabytych i niejedną, zgrabną w paluszkach, panienka może sobie sama wyhaftować ładną sukienkę, zwłaszcza, że modnymi są hafty krzyżkowe, które doskonale robić można na kanwie. Sukienki winny być robione z materii o żywych kolorach, również hafty mogą być bogate pod względem doboru barw. Zaleca się wzory o motywach rodzimych oraz wschodnich i bułgarskich.

W kroju przeważa bardzo odpowiednia dla dzieci moda *Empire*, choć znajdują u starszych panienek zastosowanie także kroje ruskie z paskami. Dla panienek modne są kapelusiki duże, w jasnych kolorach, przybrane wstążkami.

Dzisiejsze ilustracje podają dwa modele sukienek dzieciennych, bardzo ładne. Podają także ilustrację sukni szarawarowej, o których pisałam w poprzednim numerze. Krój szarawarowy u tej sukni zaznaczony jest podpięciem charakterystycznym spódnicy od dołu, a maskowany trenem. Czwarta illu-



Suknia wizytowa szarawarowa z żółtego jedwabiu, przybrana lisami.

stracja przedstawia bardzo modne obecnie w Paryżu robienie sukien z dwójakiego materiału, jednego kwiecistego w rodzaju w zimie używanego brokatu oraz drugiego gładkiego. Charakterystycznym jest wysokie podpięcie sukni z boku oraz pantofelki, sznurowane aż po kolano.

MAGAZYN
HENRYKA SCHWARZA
Kraków, Grodzka 13 — Telefon 43
Futra, płaszcze angielskie,
zimowe kostiumy,
najnowsze brokaty na suknie.

Światowy magazyn **tylko gotowej konfekcji damskiej**
Au Bonheur Des Dames, Kraków
 ulica Floryańska L. 10

POLECA

plaszcz, raglany, kostiumy angielskie, akşamitne, pluszowe żakiety i płaszcze futrzane. Wybór wielkomierny. Ceny niebywale niskie

PERFUMY, KREMY, MYDŁA, PUDRY

W dziale perfumeryi artykułów toaletowych i kosmetycznych pierwsze nowości na składzie
SCHAMPOO-TAROOL
 jedyny środek do mycia głowy i przeciw łupieżowi.

Główny skład mydeł
 Malinowski z Warszawy.

Nowość! „PNEUMO“

aparatus do samodzielnego masażu twarzy, polecany przez powagi lekarskie, usuwa zmarszczki, odświeża nawet zwiędłą cerę komplet z sposobem użycia Kor. 6.—

Krem do aparatu Pneumo.



ŚMIGUSY w różnych kształtach.

Woda kolońska na wagę. — Woda kolońska krajowa Wanda i oryginalna w flakonach.
 Farby i papier do pisanek. — Kompozycje do sporządzania likierów.

Polecają najtaniej

REIM i SKA Kraków Rynek 37

KULE i
 z drzewa Ling-



KREGLE
 num Sanctum

Przybory
bilardowe
 w największym wyborze.

LAWN-TENNIS

RAKIETY, prasy do tychże, **PIŁKI**, **SIATKI**, **BUCIKI**.



PIŁKI NOŻNE

i wszelkie przybory sportowe. **APARATY GIMNASTYCZNE.**



PRZYBORY
RYBOŁOWCZE.
 Wrotki ameryk. na kółkach.



Kobiety

które piękność swą naprawdę pielęgnować pragną, używają tylko prawdziwego cudownego środka „Zeidijje“, które to preparaty do najlepszych należą, jakie wynaleziono zostały i są dlatego **w domach kobiet**

najwyższych dygnitarzy orientalnych wszędzie do spókania. Crème „Zeidijje“ (K 2— i K 3—) nazwany: Arcydzieleni orientalni kosmet. Proszek do mycia włosów „Zeidijje“ (K 1—50) i mydło „Zeidijje“ (K 1—) utrzymujące skórę w delikatności. Puder „Zeidijje“ (K 4—) udziela ciału śwież. i przyjemnego zapachu. Fleur des roses „Zeidijje“ (K 3—) nadaje bladości cerze niedostrzeg. różowy kolor.

Kilkakrotnie przemówione! Niezliczone uznania! Zamówienia uskutecznią się dyskretnie od K 10-50 przesyła się bezpłatnie. Jedynie prawdziwe tylko w „Perfumeryi Orientale“ Ph. Gustav Proche, Bródka (Bośnia). Zadzajcie: „Zeidijje“ złotą księgę o pielęgnowaniu piękności. Do nabycia w Krakowie: Drog. J. Hanak i Sp., Szewska 5, we Lwowie: Droguerya J. Rechen, Halicka 18.

1-a Kanaryjskie śpiewaki!

HARCENSKIE KANARKI

najlepsze z istniejących.

Odnaczone c. k. państwową i krajową kulturę nagrodą.

Cena a K 10, 12, 16, 20 i wyżej. Prima samice K 3, 4, 5. Pewna dostawa żywych. 14 dni czas próby. Cenniki darmo

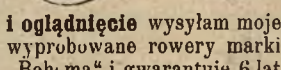
Fryderyk Sauer, Graslitz (Erzgebirge). Hodowlany i wysylkowy dom od 1880 r.



4 tygodnie na próbie

Bohema i gwarantuje 6 lat za dobre wykonanie i materiał. Części składowe tanio. Dla osób godnych zaufania umia kowane spłaty.

Fr. Dusek fabryka rowerów Opočno Nr. 2065 kolej państwowa (Czech). Illustrowane katalogi darmo.



Przymusowa wysprzedaż z powodu wojny!

Kapelusz, ubranie i buciki
Wszystko razem K 29.50

Takie okazje kupno zdarza się tylko raz w życiu!

Kompletne UBRANIE MĘZKIE

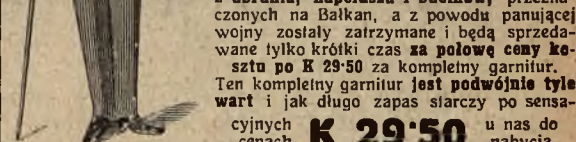
składające się z surdula, spodni, kamizelki, z najlepszego trwałego kamgaru lub z berneńskiego sukna, albo z najlepszego styryjskiego lodenu w dowolnej wielkości i barwie, jasne, ciemne, gładkie, w paski albo w kratkę w pięknych modnych wzorach. **Męzki kapelusz „Kavalier“** miękki albo sztywny fason z najlepszego filcu z jedwabną rodzewką i jedwabną wstążką, bardzo elegancki i ulubiony fason, bardzo modny, w kolor: czarne, brązowe albo szare. **Męzkie buciki skórkowe** (do podróży lub sportowe) z doskonałej skóry, piękne, wygodne i modne fason. **Wszystko razem tylko Kor. 29.50**

50.000 sztuk garniturów, składających się z ubrania, kapelusza i bucików, przeznaczonych na Balkan, a z powodu panującej wojny zostały zatrzymane i będą sprzedawane tylko krótki czas za połowę ceny kosztu po K 29.50 za kompletny garnitur. Ten kompletny garnitur jest podwójnie tyle wart i jak długo zapas siarczy po sensoryjnych cenach K 29.50 u nas do nabycia.

Miara na męzkie ubranie wystarczy: obwód piersi i w pasie, długość ramienia, długość spodni i długość w kroku. Miara na kapelusz wystarczy obwód głowy. Miara na buciki wystarczy długość podeszwy.

Jedynie do nabycia za zaliczką

M. Swoboda, Wiedeń III/2, Hiesgasse 13/437.



WARGLE znakomite marki (BR) w oryginalnych zarejestrowanych skrzynkach po

Aparaty fotograficzne z drzewa i metalu do rze konstruowane, nie z tektury jakże tani, polecają się fach. ludzie. Cena z płytami, papierem, chemikaliami i kursem nauki. Porto osobno

Aparat ręczny od Kor. 1.60 stojący „ „ 6.20 z klapy „ 9.70 i wyżej aż do 300.— w najl. wykonaniu, premowane anstr. medalami państwow. Sprzedaż aparatów i przedmiotów najlep. marki po najniższych cenach. Cenniki darmo.

Alfr. Birnbam fabryka aparatów, Hirschberg 104 Czechy

Instytut politechn. **FRANKENHAUSEN** Kyllh (Niemcy) Budowa maszyn zwykłych i rolnic. Elektro-technika, budownictwo.

150 sztuk, poleca Dom handlowy i fabryka serów Bra i Rolnickich, Kraków, Wielopole 7/H. Cenniki darmo i opłatnie.

Gotowe pierzyny z grubocianego czerwonego, niebieskiego, białego lub złotego lnian (Nanking), 1 pierzyna 180 cm. dług. 120 cm. szer. z dwoma poduszkami każda 80 cm. dług. 60 cm. szer., dostatecznie wypchane nowym, szarem, czyszczonym, jedrsem i trwałym pierzem K 16, półpuchem K 20, puchem K 24, sama pierzyna K 10, 12, 14, 16, poduszka K 3—, 3.50, 4—, pierzyny o 200 cm. dług. 140 cm. szer. K 13, 14.70, 17.80, 21, poduszki 90 cm. dług. 70 cm. szer. K 4.50, 5.20, 5.70. Podściółki z mocnego gradła 180 cm. dług. 116 cm. szer. K 12.80, 14.80. — Wysyłka za zaliczką, od 12 kor. z bezpłatnym opakowaniem. — Zamiana dozwolona, za nią — nie zwracamy pieniędzy. — Dokładne cenniki darmo i opłatnie.

Benisch w Wiedniu Nr. 757 (Czechy)

TANIE PIERZE
 1 kg. szarego, dartego kor. 2, lepszego gat. K 2.40, najlep. gat. nawpół białego K 2.80, białego puchowego K 5.10, 1 kg. śnieżnobiałego dartego w najl. jakości K 6.40, 2 kg. 8.10, 1 kg. szarego puchu K 6.7, białego K 10, najl. puchu brzuszego K 12. Przy odbiorze od 5 kg. wysyłka franko.

Gotowe pierzyny z grubocianego czerwonego, niebieskiego, białego lub złotego lnian (Nanking), 1 pierzyna 180 cm. dług. 120 cm. szer. z dwoma poduszkami każda 80 cm. dług. 60 cm. szer., dostatecznie wypchane nowym, szarem, czyszczonym, jedrsem i trwałym pierzem K 16, półpuchem K 20, puchem K 24, sama pierzyna K 10, 12, 14, 16, poduszka K 3—, 3.50, 4—, pierzyny o 200 cm. dług. 140 cm. szer. K 13, 14.70, 17.80, 21, poduszki 90 cm. dług. 70 cm. szer. K 4.50, 5.20, 5.70. Podściółki z mocnego gradła 180 cm. dług. 116 cm. szer. K 12.80, 14.80. — Wysyłka za zaliczką, od 12 kor. z bezpłatnym opakowaniem. — Zamiana dozwolona, za nią — nie zwracamy pieniędzy. — Dokładne cenniki darmo i opłatnie.

Benisch w Wiedniu Nr. 757 (Czechy)

Instytut politechn. **FRANKENHAUSEN** Kyllh (Niemcy) Budowa maszyn zwykłych i rolnic. Elektro-technika, budownictwo.

150 sztuk, poleca Dom handlowy i fabryka serów Bra i Rolnickich, Kraków, Wielopole 7/H. Cenniki darmo i opłatnie.

Gotowe pierzyny z grubocianego czerwonego, niebieskiego, białego lub złotego lnian (Nanking), 1 pierzyna 180 cm. dług. 120 cm. szer. z dwoma poduszkami każda 80 cm. dług. 60 cm. szer., dostatecznie wypchane nowym, szarem, czyszczonym, jedrsem i trwałym pierzem K 16, półpuchem K 20, puchem K 24, sama pierzyna K 10, 12, 14, 16, poduszka K 3—, 3.50, 4—, pierzyny o 200 cm. dług. 140 cm. szer. K 13, 14.70, 17.80, 21, poduszki 90 cm. dług. 70 cm. szer. K 4.50, 5.20, 5.70. Podściółki z mocnego gradła 180 cm. dług. 116 cm. szer. K 12.80, 14.80. — Wysyłka za zaliczką, od 12 kor. z bezpłatnym opakowaniem. — Zamiana dozwolona, za nią — nie zwracamy pieniędzy. — Dokładne cenniki darmo i opłatnie.

Benisch w Wiedniu Nr. 757 (Czechy)

Instytut politechn. **FRANKENHAUSEN** Kyllh (Niemcy) Budowa maszyn zwykłych i rolnic. Elektro-technika, budownictwo.

150 sztuk, poleca Dom handlowy i fabryka serów Bra i Rolnickich, Kraków, Wielopole 7/H. Cenniki darmo i opłatnie.

Gotowe pierzyny z grubocianego czerwonego, niebieskiego, białego lub złotego lnian (Nanking), 1 pierzyna 180 cm. dług. 120 cm. szer. z dwoma poduszkami każda 80 cm. dług. 60 cm. szer., dostatecznie wypchane nowym, szarem, czyszczonym, jedrsem i trwałym pierzem K 16, półpuchem K 20, puchem K 24, sama pierzyna K 10, 12, 14, 16, poduszka K 3—, 3.50, 4—, pierzyny o 200 cm. dług. 140 cm. szer. K 13, 14.70, 17.80, 21, poduszki 90 cm. dług. 70 cm. szer. K 4.50, 5.20, 5.70. Podściółki z mocnego gradła 180 cm. dług. 116 cm. szer. K 12.80, 14.80. — Wysyłka za zaliczką, od 12 kor. z bezpłatnym opakowaniem. — Zamiana dozwolona, za nią — nie zwracamy pieniędzy. — Dokładne cenniki darmo i opłatnie.

Benisch w Wiedniu Nr. 757 (Czechy)

Instytut politechn. **FRANKENHAUSEN** Kyllh (Niemcy) Budowa maszyn zwykłych i rolnic. Elektro-technika, budownictwo.

150 sztuk, poleca Dom handlowy i fabryka serów Bra i Rolnickich, Kraków, Wielopole 7/H. Cenniki darmo i opłatnie.

Gotowe pierzyny z grubocianego czerwonego, niebieskiego, białego lub złotego lnian (Nanking), 1 pierzyna 180 cm. dług. 120 cm. szer. z dwoma poduszkami każda 80 cm. dług. 60 cm. szer., dostatecznie wypchane nowym, szarem, czyszczonym, jedrsem i trwałym pierzem K 16, półpuchem K 20, puchem K 24, sama pierzyna K 10, 12, 14, 16, poduszka K 3—, 3.50, 4—, pierzyny o 200 cm. dług. 140 cm. szer. K 13, 14.70, 17.80, 21, poduszki 90 cm. dług. 70 cm. szer. K 4.50, 5.20, 5.70. Podściółki z mocnego gradła 180 cm. dług. 116 cm. szer. K 12.80, 14.80. — Wysyłka za zaliczką, od 12 kor. z bezpłatnym opakowaniem. — Zamiana dozwolona, za nią — nie zwracamy pieniędzy. — Dokładne cenniki darmo i opłatnie.

Benisch w Wiedniu Nr. 757 (Czechy)

MAGAZYN Z OBUWIEM
Feliksa Łodzińskiego

2 Kraków, 2 Szewska 2

poleca w najlepszym wyborze obuwia męskie, damskie i dziecięce.

Ceny przystępne!



Ani przeciwników, ani rywali

nie mają tutaj cygarety „Framos“. Palą się lekko i równo, a co najważniejsze, że dym ich jest niezwykle łagodny i chłodny. — I nic dziwnego — albowiem bibułka jest zrobiona z najdelikatniejszych włókien liści mrowych, przy zastosowaniu najnowszych zdobyczy chemii i techniki. A przytem ów wynalazek mój, a zarazem i tajemnica, jakim jest „Wata Salvesol“, umieszczona w ustniku, własności te podwyższa i potęguje. „Framos“ nadaje się do tytoni lekkich i szlachetnych, mniej do średnio mocnych, wskutek swego nader delikatnego włókna roślinnego.

Przy zakupie tutek złotych — proszę uważać, czy na pudełku jest słowo „Framos“ i moje nazwisko, bo tylko te — są pierwszej jakości.

Do nabycia we wszystkich trafikach.

MR. W. BELDOWSKI

Fabryka Tutek i Bibutek cygaretowych w Krakowie.



Wysyłam broń wszelkiego rodzaju na 10 dni na próbę i do oglądnięcia. Lankastrowki o jednej lub dwóch kł., o podwójnej lub od K 30—, Hammerley od K 70—, Flobery od K 8—, rewolwery od K 5—, pistolety od K 2— wzwyż. Illustrowane cenniki darmo. **Fr. Dusek**, fabryka broni Opočno Nr. 2062 przy drodze kolei państwowych. (Czechy).



Maszyna do wylęgania

domowego i dzikiego ptactwa rentowny chów drobiu dobrze wypróbowane i tanie, a sowy drób wszelkiego rodzaju, wszystkie przybory do chowu dostarcza specjal. fabryka Nickerl & Co. sp. z ogr. por. centrala: Wien-Inzersdorf, Triesterstr. 30. Nr. telef. 9120. Zadać darmo cennika Nr. 72.

Kraków, Długa 6

W sklepie fabrycznym HOFA

otrzymuje się

we **WTORKI i PIĄTKI**

dodatek w towarze przy zakupach od **Kor. 1** wzwyż

przeznacza na dochód Towarzystwa Szkoły Ludowej

3%

od targów dziennych osiągniętych w dniach 1-go, 2-go, 3-go i 15-go każdego miesiąca.

Kraków, Długa 6



Nowo OTWARTY MAGAZYN OBUWIA ZDZISŁAW ZDANOWICZ

KRAKÓW, UL. SZCZEPAŃSKA L. 7 — TELEFON 516

poleca najlepszej jakości i trwałości

obuwie dziecięce, damskie i męskie.

MICHAŁ MORPHY.

TAJEMNICA POGROMCZYNI.

Powieść z francuskiego.

I młoda pani mogła się pochlubić, że dobrze była strzeżoną. Różia była takiej budowy, że mogła z honorem stawiać czoło całej rodzinie Vernierów. Aniela uważała ją raczej za przyjaciółkę, jak za służącą. Rybaczka była sierotą. W trudnościach swego pracowitego żywota nabyła zadziwiającej siły charakteru. Była to perła dzielnicy rybaczkiej. Cała młodzież ubiegała się o nią.

Ale równie cnotliwa jak śmiała, potrafiła ona nieraz policzkami, tego wymierzonymi, mitygować zakusy swoich wielbicieli. Co zaś do tych, którzy poszukiwali jej względów w dobrych, jak się to mówi, zamiarach, to wyzbywała się ich dotąd bez wyróżnienia. Nieraz pytano się, jaki szczęśliwy śmiertelnik przypaść może do gustu tej tęgiej dziewczusze o szyderczym oku i nóżce małej.

Bo istotnie była zachwycająco piękną. Miała cudną buzię, strojną w miłutkie dołeczki, a kilka figlarnych loczków jej sutych czarnych włosów, igrało kokieteryjnie na jej zaokrąglonym czole. W pasie wąska, a w plecach silnie rozwinięta, miała urok niepospolity. Jej łono okrągłe, starannie opięte gósem zmieściło serca młodych majtków, gdy ją widzieli przechodzącą i majestatyczną w swej cudnej urodzie. Prawdziwy skarb do kochania. Ale też i cnota dzika i nieugięta!

Co jej dodawało niepowszedniego wdzięku, to ta obcisłość jej toalety, suknia tak ściśle dopasowana, że zdawało się, iż materiał nie wytrzyma tych przepysznych kształtów. A ponad wszystko ten zapach czystości i zdrowia, właściwy dziewczętom z owych okolic. To też nie dziwnego, że Leon Carboniera ją poważnie myślał o tej rybaczce, tak silnie zbudowanej i tak świeżej.

To nie w Paryżu, a zwłaszcza nie w braseryach lewego brzegu, mógł spotkać tak wspaniałą postać, strojną w białosć cnoty bezwzględnej.

Jadąc do Boulogne na skutek listu Monte-Leona, ani się spodziewał tak niezwykle gratki. Dla przyzwyczajenia pozwolił upłynąć dwom czy trzem dniom, zanim złożył wizytę Anieli. Nazajutrz po skazaniu przyjaciela zjawił się u niej.

— Kto tam? — zawołał głos jasny i dźwięczny.

— Najzapalniejszy z twoich wielbicieli, piękna nimfo — rzekł Carboniera, poznając Rózię po głosie.

— Nazwisko pańskie? — odparła.

— Moje nazwisko, pytasz, ależ sama nosić je będziesz dnia pewnego.

— Proszę jednak.

— Leon Carboniera. Czy ci się podoba?

Drzwi się otwały.

Młody człowiek wszedł i rzekł tajemniczo:

— Słóweczko w sekrecie.

Różia pochylała głowę. Ale Carboniera ucałował ją w oba buziaki. Rybaczka chciała go skarcić małym policzkiem, tak małym, że Carboniera wziął jej rączkę i do ust ją przycisnął.

— Na seryo — rzekł — kocham cię. Ot co jest.

Ach, to pana tak wzięło odrazu?

— Raczej chwyciło i nie puszcza. Musimy się pobrać, niema rady.

— Ba!

— Tak, córeczko, zostaw majtków, niech pluszczą się w tej zupie, która się zowie oceanem, ja bo popłynę z tobą.

— Po stałym lądzie.

Po twoich pulchnościach.

— Ejże; a widzisz pan to? — pogroziła mu piąstką.

W gruncie rzeczy schlebiało jej nieukrywane wyróżnienie ze strony wesołego Paryżanina. Musiała przyznać, że był to chłopiec ładny i na wygląd solidny, jak rzadko. Równego mu nie znalazłaby w Boulogne. Ale Carboniera przestał żartować.

— Czy można widzieć panią właścicielkę? — zapytał.

— Sądzę, że tak. Proszę, niech pan wejdzie, ale niech pan będzie grzeczny.

— No to przyrzeknij mi, że wyjdiesz za mnie.

— Zgoda! — odparła, śmiejąc się.

Prawdę mówiąc, piękna Różia nie sądziła, ażeby to oświadczenie miało ją obowiązywać, a i Carboniera nie zadał jej tego pytania w intencji stanowczej.

Aniela wyszła na spotkanie gościa. Ten spostrzegł po jej zasmuconej twarzy, że już się dowiedziała o skazaniu jego przyjaciela.

— Cóż zrobić! — rzekł, podając jej rękę. — Miesiąc przeleci, jak strzała.

Ona bynajmniej nie zaprzeczyła jego myśli.

— Ten pan Sigrist to podły człowiek — rzekła.

— Ale też i on ma się dobrze za swoje, — odparł Carboniera.

— Jakto?

— A no, dostał jedną z najpiękniejszych porcy razów, jakie się kiedykolwiek zwały na... plecy takiego łotra.

I jako namacalny dowód ukazał kawałki swojej trzciny. Młodzi ludzie długo rozmawiali ze sobą. Carboniera przyrzekł Anieli, że zajmie się jej interesami.

— Dziś jeszcze będę wiedział, kto jest pani notariuszem.

I potem pożegnał się z właścicielką, a raczej dziewczką, jak ją tytułować lubiał.

Pożartowawszy oczywiście trochę z Rózią, ognisty chłopak opuścił dom Anieli.

Dni upływały, nie sprowadzając nowych zdarzeń. Aniela myślała o Monte-Leonie. Carboniera zajmował się sprawami młodej dziewczyny i od czasu do czasu przychodził zalecać się do Rózi. Było niepodobieństwem, pomimo że wszystko robił, co mógł, skomunikować się z przyjacielem.

— Czy pan jesteś jego krewnym? — pytano go w kanceliarii więziennej.

— Naturalnie, jestem jego bratem.

— No to zrób pan podanie z dołączeniem dowodów swego pokrewieństwa.

— Dowodów! — zawołał Carboniera, zgorzchny — czyżli wszyscy ludzie nie są braćmi nawzajem?

Ale daremnie powoływał się na braterstwo ludzkie, rozmównicy więziennej nie utworzono dla niego.

ROZDZIAŁ VI.

Wyjście z więzienia.

Nareszcie nadszedł dzień wolności. Serce Anieli biło silnie. Miała zobaczyć Monte-Leona. Od szóstej zrana Carboniera przechadzał się przed gmachem więziennym.

Nareszcie około ósmej spostrzegł przyjaciela i pobiegł rzucić mu się w objęcia. Monte-Leon całował go z wybuchem:

— I cóż pocniemy teraz?

— Jakież masz zamiary? — zapytał Carboniera.

— No, trzeba szukać na gwałt zajęcia.

— Tu?

— Ach, zapewne, tak, tutaj.

— A Paryż?

— Paryż jest za daleko i nie mamy pieniędzy.

— A gdybym ci powiedział, że mam na podróż dla nas obu?

— Nie, daję ci słowo, że lepiej będzie tu pozostać.

— Co za dziwactwo!

— Wiesz dobrze, co mnie zatrzymuje.

— Aniela?

Monte-Leon przytwardził boleśnie skiniem głowy.

Carboniera pytał dalej:

— Kochasz ją?

— Tak! Po tysiąc razy tak!

— A ona!

— Nie. Czy ja wiem?

— Wcale nie przpuszczam. Ten urzędnik Sigrist, któremu kości połamię, ma ją poślubić.

— Tam do dyabła! Więc co poczyć?

— Ach, daj spokój! Zdaje mi się, że oszaleję.

— Słuchaj, pójdz ze mną, pokażę ci, com zrobił przez ten czas, co ty wzdychał na wilgotnym sieniaku.

— Cóżś zrobił?

— A no zobaczysz. Ruszajmyż w drogę do wyższego miasta.

Po kilku minutach drogi zatrzymał się przed okazałą kamienicą.

— Ależ to dom pana Vernier! — zawołał Monte-Leon.

— Jesteś w błędzie, kochanku.

— Zapewniam cię, że tak.

— A ja ci mówię, że nie.

— Żartujesz?

— To tobie się roi.

Carboniera podniósł młotek u drzwi i opuszczył go. Różia zeszła otworzyć. Obrzuciła wzrokiem przyjacielskim Monte-Leona.

— Czy można panią widzieć? — zapytał Carboniera.

Pani czeka na panów.

Weszli.

— No, przecież jesteśmy u Vernierów? — rzekł Monte-Leon, zdumiony.

— Tak jest, odbyłem tu przeprowadzkę w całej pełni. Jestem więc nadwornym przeprowadzaczem tego domu.

— Ładna karyera.

Cudowna, sam się przekonasz.

Drzwi do jednego z salonów otwały się i Monte-Leon znalazł się oko w oko z siostrzenicą swego ex-zwierzchnika. Obejrzał się za siebie, ażeby zapytać spojrzeniem Carbonierę.

Ten jednak uderzył się w czoło, jak gdyby sobie coś przypomniał.

— Ach! — rzekł nagle — zapomniałem ci powiedzieć, że pani zerwała swoje małżeństwo z panem Sigristem i że jej rodzinę wyrzuciłem za drzwi. Skorzystaj z tego.

Zawrócił się na pięcie i poszedł do swojej Rózi, z którą ostatecznie nie mógł się rozłączyć.

Monte-Leon, zostawszy sam na sam z Aniela, wybąkał słów kilka.

— Nie wiem, co mam o tem sądzić — rzekł — od samego rana niespodzianka spotyka mnie za niespodzianką.

— Więc pański przyjaciel o niczem panu nie mówił? — spytała Aniela, wzruszona do głębi.

— Ani słowa.

Młoda dziewczyna zaczynała właśnie rok dwudziesty drugi. Jest się już kobietą w tym wieku. Umiała lepiej panować nad sobą, niż Monte-Leon. Ten, w dwudziestym czwartym roku, był jeszcze młodzieniaszkiem. Była to jedna z tych natur nieco spóźnionych, blondyn, nie starzejący się nigdy. To też był skrepowany okrutnie. Raz, że się znajdował wobec kobiety, którą kochał, nie będąc przygotowanym do tego spotkania; ona widziała go biednym aż do nędzy; wychodził z więzienia.

Wszystkie te myśli krążyły mu po głowie. I obawa najbardziej dotkliwa ścisła mu serce. A nuż jest tylko przedmiotem litości! Och, litość, to najwyższe upokorzenie! Wahał się. Co mówić? Mówić o swoich zamiarach? Ależ ona go weźmie za drugiego Sigrista, rozkochanego w jej majątku.

Czy młoda dziewczyna odczuła to wszystko, co się działo w umyśle Monte-Leona? Bądź co bądź ona go wyrwała z tej niemiłej sytuacji, była mu bowiem otwarcie opowiadać o tem, w jak gwałtowny sposób została uwolniona od swoich krewnych.

Przy tej okazji, z całą delikatnością kobiecą pominięła to wszystko, cokolwiek mogło dotyczyć oświadczenia ich dwójga. Monte-Leon słuchał ją z miłością. Ona, porwana rozkoszą zwierzeń poufnych, miejscami była go wtajemniczać w swoje dawne życie, pełne uposzczenia i niedoli moralnej.

— Pan dużo cierpieł, bez wątpienia — mówiła doń — ale pomimo niedostatku artysty, nie byłeś pan tak nieszczęśliwy i opuszczony jak ja.

— Ach! — zawołał Monte-Leon — gdybyś pani była ubogą!

Spuściła głowę, czując, że burza, nurtująca w sercu młodzieńca, wybuchnie lada chwila piorunem.

— I cóż, gdybym była ubogą? — powtórzyła, igrając rozpaczliwie z koronkami swego szlafroka.

Monte-Leon nie mógł się powstrzymać. Wziął jej rękę i uściśnął ją namiętnie.

— Gdybyś pani była ubogą! — rzekł gorącym głosem — powiedziałbym pani, że w swoim burzliwym życiu artysty jedno tylko żywiłem pragnienie — kochać gorąco, całą siłą istoty swojej, osobę, któraby mnie także kochała. Myśl ta usłoneczniała mi nędzę. I dnia pewnego, dnia, w którym po raz pierwszy ujrzałem panią, moje marzenie nabrało formy, skrzystalizowało się, stało się pozorem rzeczywistości. O tak! Gdybyś pani była ubogą, powiedziałbym ci z upojeniem, z wylaniem: Kocham cię, miłością głęboką, bez granic! Twój obraz błąka się we mnie wśród nieskończonych pieszczot, wśród

żądź pełnych rozkoszy i szalonych szczęściem... I zapytał bym panią: czy kochasz mnie, przez litość, czy kochasz mnie choć trochę?

Ostatnie słowa wymówił z całym ogniem namiętności. I dodał ze smutkiem:

— Gdybyś pani była ubogą, ale pani jesteś bogatą!

Zamilkł, Aniela zaś słuchała jeszcze, zachwycona i pomieszana, harmonii tego żalnego, a tak ujmującego głosu. Przymknęła do połowy oczy, zatopiona w niemocy. Serce jej biło silnie, a cały jej organizm osłabł w omdleniu pełnem gorączki, ale niesłychanie słodkiem.

Monte-Leon drżał cały.

— Po co mówić o pieniądzu? — odrzekła w końcu. — Być bogatym czy biednym, to wypadkowość życia, zdarzenie chwilowe, które nie powinno nic znaczyć w... miłości.

Ta wymówka, pełna wyznania, poruszyła radośnie serce młodzieńca. Ale pomimo to, zawołał:

— A jednak to wystarczy dla obudzenia zwątpień w umyśle. Ach, te zwątpienia, te zwątpienia! O, raczej tysiąc śmierci! Nie, niestety! miłość pożąda równości.

Aniela wdała się w rozmowę.

— Ale czyż pan nie masz zaufania do swego talentu? Czyż sztuka nie jest warta tej nędznej sumy, o której nie powinien pan być mówić? Geniusz pomiata ubóstwem za naszych czasów.

Dotknęła czulej struny. Zbudził się w nim artysta.

— Tak — rzekł z ogniem — sztuka w miłości! To pieszczone marzenie, to ideał, który aby się stał rzeczywistością! Ach tak, mam ufność w siebie!

Niech mnie podtrzyma ręka kobiety, a cuda stworzę. Artysty gubią się w serwilistycznym kopiowaniu przeszłości. Tworzą bohaterów rzymskich, bogów, zaginionych w legendzie: ból, miłość, wszystkie ich uczucia są spartańskie albo ateńskie; jest to starożytność uprawiana do nieskończoności! O, to nie ja bym się uganiał za nagrodą Rzymu. Nie, ja bym śmiało ciął marmur bez innego wzoru, ponad naturę i wziąłbym publiczność jako sąd jedyny. I pod moim rylcem kamień i marmur przemawiałyby do myśli i serca. Moje dzieło całkiem współczesne pełne byłoby życia ludzkiego; pełne pieśni i śmiechu, bólu i rozpacz, kipące, wesołe, przepojone prawdą i, jednym słowem, ludzkie!

Aniela słuchała go z bezwiednym podziwem. Do tego czasu słyszała tylko zera, przemawiające o sztuce; oświadczały one z napuszeniem, że trzeba być artystą, ażeby oceniać dzieło sztuki.

A Monte-Leon w kilku słowach dał jej intuicję sztuki prawdziwej. Brał wszystkich na sędziów, wierząc w talent własny, nie gardząc krytyką nawet geniuszu, którym głupcy się brzydzą!

Aniela kochała człowieka; zaczęła teraz podziwiać artystę.

Szkło, rozdzielające oboje młodych, pękło. Każde słowo, które wychodziło z ich ust, było wyznaniem.

Już nic nie mieli sobie do powiedzenia, a jednak mówili ze sobą długo, opowiadając sobie o cierpieniach dawnych, o nadziejach na przyszłość... Róża przerwała im, oznajmiając, że śniadanie gotowe.

— Raczże mi pan podać swoje ramię.

Ciąg dalszy nastąpi.

Jedyny w Krakowie, Zakład pogrzebowy „Concordia” Jana Wolnego

który posiada własny wyrób trumien Kraków, Plac Szczepański L. 3 (dom własny). Telefon 331

CLIMAX Motory i lokomobile na ropę surową
najtańsza siła popędowa
dla gospodarstwa rolnego i przemysłu
Koszt motoru opałowego licząc od godziny i HP od 1 halerza począwszy.
Niebezpieczeństwo wybuchu wykluczone. Niema kontroli władz skarbowych. Nieszaczone zapotrzebowanie wody.
Setki zadawalających maszyn w użyciu. — Cenniki i kosztorysy darmo.
Najtańsza fabryka specjalna monarchii dla dwutaktowych motorów ropnych.
W. K. H. Bachrich & Co., fabryka maszyn, Wiedeń, XIX/6
Heiligenstädterstrasse Nr. 83. Proszę żądać polskiego prospektu Nr. 701

Kraków TEATR APOLLO Zielona L. 17
WARYETOWO - KABARETOWY
Od 1-15 marca b. r.
Nowy sensacyjny program pierwszorzędných atrakcyi.
Fanny Bandy pierwszorzędną tancerka.
Lucya Werra międzynarodowa śpiewaczka.
HANS FIEDLER brzechomówca z swoim mówiącym panoptikum.
Prolongowany! M. Lafayetto znakomity ulubiony polski komik i inne siły artystyczne.
Początek o godzinie 8 1/2 wieczór.
Ceny miejsc: Miejsce w loży K 4 40, krzesło na sali K 3 30, 2 20 i 1 50. Krzesło na balkonie K 2 — i 1 — galerye 60 halerzy.
Ceny potraw i napoi są niskie. — Przy płaceniu uprasza się zważać na cennik. — Zażalenia należy zgłosić do Dyrekcji.

C. i k. nadw. i kamer. dostawca
Zupełnie wykluczonem jest ażeby Pani, która nosiła
GORSET „Her-Ma”
to ARCYDZIEŁO SZTUKI KROJU
mogła nosić gorset innej marki
Herman PIESSEN
Kraków ul. Grodzka L. 4 Telefon 1534.
Salon modeli: Paryż 39 Rue de l'Echiquier.
Pierwszorządny specjalny Dom Gorsetów w Monarchii.
Filie: Wiedeń, Lwów i Mor. Ostrawa.
Wyłączna sprzedaż patent. opasek dla Panów i Pań „LA NEA” Dra Fr. Glenarda w Paryżu.
Proszę żądać nowego luksusowego katalogu darmo i oplatnie.

Linia Hamburg-Ameryka
Regularne przewożenie podróżujących znanymi pierwszorzędnymi parowcami
Hamburg — Nowy-York
Hamburg — Filadelfia
Hamburg — Kanada
Hamburg — Brazylia
Hamburg — La Plata
Hamburg — Arabia
Hamburg — Persya
Hamburg — Afryka
Hamburg — Indye Zach.
Antwerpia — Kanada.
Hamburg — Ameryka
Hamburg — Środkowa
Hamburg — Wenezuela
Hamburg — Kolumbia
Hamburg — Kuba
Hamburg — Meksyko
Linia Hamburg-Ameryka prowadzi na prawie wszystkich swoich nowojorskich parowcach
cztery klasy przewozowe
I. kajuta, II. kajuta, III. klasa i międzypokład. Parowce linii Hamburg-Ameryka dają przy znakomitem utrzymaniu, prędkości i wygodnym przewozie dla podróżujących w kajutach i wyhodźców.
O wyjaśnienia i co do przewozu należy się zwrócić do generalnej reprezent. linii Hamburg-Ameryka, Wien I, Körntnerstrasse 38, albo do jej agenta we Lwowie, ul. Gródecka 95, w Czerwińcach, Herrengasse 16.

Prawdziwy niklowy zegarek Anker-Remontoir
system „Roskopf Patent” Nr. 1000 R otwarty, zaopatrzony w ochr. blombę, z nikl. kopertą, na której umieszczone są wypukłe figury przedstawiające: wóz z koniem, kolarza, okręt, kolej, rolnika, górnikę, jeźdźcę, a, ogrodnika, żniwo z emal. tarczą i w kaz. sekun. dokładnie uregul K 5 20. Bez ryzyka! Zamiana dozwol. lub zwrot pieniędzy. Wytyła za zaliczką, uznana, jako bardzo sprawną światową firmę
I-sza fabryka zegarków
Hanns Konrad c. k. nadw. dost. w Brück Nr. 4091 (Czechy)
Na żądanie wysyła każdemu darmo i oplatnie **kt. katalog** z 4000 rycin

Herbanny'ego Syrop z podfosforanem
wapienno-żelazowy
Od 43 lat przez lekarzy wypróbowany i polecany syrop piersiowy. Działa usmierzająco na kaszel, załęganie i podnieca apetyt. Ułatwia trawienie i odżywanie się i znakomicie działa na tworzenie się krwi i kości, szczególnie u słabych dzieci. — Cena flaszki K 2 50, pocztą 40 hal. więcej za opakowanie.
Wyłączny wytwórca i skład wysyłkowy Dra Hellmanna apteka Wysyłka codziennie.
(Herbanny'ego następcy).

SCHUTZ-MARKE
JULIUS HERBANN WIEN
Uważać — falsyfikaty!
Skład we wielu aptekach.

Herbanny'ego Aromatyczna esencja (Prawnie chronione!)
Od 45 lat zaprowadzone i cieszące się wielką skutecznością usmierzające bóle i wzmacniające mięsny nacierane. Usmierzają i usuwają bolesny stan mięśni i stawów, jakoteż i bóle nerwowe. — Cena za flaszkę Kor. 2 —, pocztą 40 halerzy więcej za opakowanie.
„Zur Barmherzigkeit”, Wiedeń, VII/3, Kaiserstrasse 73—75 n.
Wysyłka codziennie.

Zagadki do nagrody.

Trójkąt magiczny.

Ułożył J. Hibl, Nowy Sącz.

Kwadraty i kreski zastąpić odpowiednimi literami, aby powstały wyrazy o podanym znaczeniu. Pierwszy rząd pionowy i poziomy utworzą nazwisko współczesnego polskiego powieściopisarza.

□	□	□	□	□	□	□	□
□	—	—	—	—	—	—	—
□	—	—	—	—	—	—	—
□	—	—	—	—	—	—	—
□	—	—	—	—	—	—	—
□	—	—	—	—	—	—	—
□	—	—	—	—	—	—	—
□	—	—	—	—	—	—	—

Znaczenie wyrazów: 1. Szukany wyraz. 2. Imię męskie. 3. Wozownia. 4. Zwierzę domowe. 5. Roślina ozdobna. 6. Inaczej skok. 7. Przyimek. 8. Samogłoska.

Zadanie do przestawienia.

Ułożył J. Hibl, Nowy Sącz.

Z podanych liter utworzyć znane polskie przysłowie:
Rybo. To krawiat brata Ewy. Ten K. mył G. D.

Logogryf.

Ułożył Cz. Kozłowski, Warszawa

Znaleźć szereg wyrazów o podanym znaczeniu. Środkowe ich litery, czytane z góry na dół, utworzą imię i nazwisko polskiego poety.

—	—	□	—	—
—	—	□	—	—
—	—	□	—	—
—	—	□	—	—
—	—	□	—	—
—	—	□	—	—
—	—	□	—	—
—	—	□	—	—
—	—	□	—	—
—	—	□	—	—
—	—	□	—	—

Znaczenie wyrazów: 1. Miasto na Śląsku. 2. Część. 3. Narzędzie muzyczne. 4. Roślina. 5. Pałac turecki. 6. Imię żeńskie. 7. Wyspa. 8. Zwierzęta morskie. 9. Część kapelusza. 10. Dzieło Witkiewicza. 11. Obszary pustynne.

Bilety wizytowe.

Ułożył Cz. Kozłowski, Warszawa.

Z biletów wizytowych poszczególnych osób znaleźć nazwę kraju oraz miejscowości, którą zamieszkuje.

DANIEL A. G. TAPERSKI

ADRIAN KOSZENOS

URBAN ERAZM UTUSKI

Zadanie do przestawienia.

Ułożył J. Hibl, Nowy Sącz.

Z podanych liter utworzyć znane polskie przysłowie:
A ten pan S. ma wór lakieru.

Szarada.

Ułożył M. Czud, Borszczów.

Pierwsza wraz z drugą nie miła nikomu,
Wstecz druga z pierwszą był to rodzaj domu,
Pierwsza, trzecia, czwarta to również schronienie,
Druga z trzecią wśród swoich wielkie ma znaczenie.
W całość się Europa, dziś zaopatruje,
Bo pomimo pokoju ciągle burzę czuje.

Zadanie do przestawienia.

Ułożyła J. Gottfriedówna, Kołomyja.

Z podanych liter ułożyć znane polskie przysłowie:
Janki oba koty. Kto teniu?

Szarada.

Ułożył Sokrates, Nowy Sącz.

Pierwsze i drugie jest liczne na świecie,
Donośniej nieraz niżli trąba woła,
Miliony słyszą głos jego, a przecie
Sam głosu z siebie nie wydaje zgola.
Trzecie i czwarte zwykle mówisz wtedy,
Gdy chcesz biedaka ratować od biedy,
Całość przeróżne praktyczne ma cele
W krawiectwie bardzo potrzeba jej wiele.

Lamigłówka.

Ułożył W. Ptak-Rachwalski, Kraków.

Uzupełnić podane wyrazy. Litery, wstawione w miejsce kresek, czytane z góry na dół, utworzą ważny moment z toczącej się obecnie wojny bałkańskiej.

—	ot
—	ra
—	as
el	—
ki	—
gu	—
—	as
—	ga
o	—
h	—
bz	—
er	—
—	an
—	li
—	os
on	—
sy	—
sn	—

Zadanie do przestawienia.

Ułożyła J. Gottfriedówna, Kołomyja.

Z podanych liter ułożyć znane polskie przysłowie:
Pole, choć panna poziewa.



Za dobre rozwiązanie wszystkich powyższych zagadek przeznacza Redakcja do rozlosowania H. W. Fischera: Prywatne życie cesarza Wilhelma II. 2 tomy.

S. GRUDZIŃSKI i T. BERGER, KRAKÓW

ul. Szewska L. 22/2. — Telefon Nr. 305



Pathéfon

jest najdoskonalszym instrumentem doby współczesnej. Zadowolona najwybredniejsze wymagania artystyczne. Jest najlepszym przyjacielem rodziny i najmiłą atrakcją zebrań towarzyskich. Gra niezmordowanie i bez przerwy do tańca. W najzapadłejsze zakątki kraju wnosi świeży powiew wysokiej a każdemu dostępnej kultury i w cieniu ogniska domowego pozwala cieszyć się rozrywkami, dostępnymi dotąd tylko dla mieszkańców stolic.

Pathéfon

z tubą lub bez tuby, gra bez zmiany igły, szafirem. Płyty nie niszczą się i grają zawsze czysto.

Co miesiąc nowości!

Katalogi darmo!

Serya operowa: Carmen, Trubadur, Favoryta, Rigoletto.

Nowe zdjęcia Slezaka na płytach 35 cm.

Tylko jeden raz w życiu!

50.000 koców
à Kor. 1.95

przeznaczonych na eksport na Bałkan, jednak z powodu wojny wstrzymanego, z najlepszej bryńskiej wełny himalaja, około 200 cm. długich a 130 cm. szerokich w piękne pasy i desenie „Mele”, z wspaniałymi kolorowymi szlakami, ręką do nabycia tylko przez krótki czas, za połowę ceny kosztu, za sztukę tylko K 1.95. Te kocy himalaja są podwójnie warte i jak tylko zapas starczy, po cenach poniżej podanych u nas do nabycia: 1 koc himalaja kosztuje tylko K 1.95 3 kocy „ „ „ 5.70 6 koców „ „ „ 11.—

Jedynie do nabycia za zaliczką przez:

M. SWOBODA, Wiedeń III 2, Hiesseg. 13/31.

Apel do Pań!

Używajcie zamiast szkodliwych mydeł do mycia twarzy tylko otrąbków

„LACTOL“

gdyż tylko one zachowują waszą cerę w świeżości do późnego wieku.

Cena pudełka na miesiąc wystarczającego Kor. 2.—

Główny skład na Austro-Węgry:

Mr. Leszek Śladowski, Lwów

Wszędzie do nabycia w aptekach i drogueryach.

Gotowa pościel



z czerwonego inleu, do brze wypelniona, 1 pierzyna lub 1 piernat 180 cm. długie, 116 cm. szerokie po

Kor. 10'—, 12'—, 15'— i 18'—, 2 m. długie, 140 cm. szer. K 13'—, 15'—, 18'— i 21'—, 1 poduszka 80 cm. długa, 58 cm. szer. K 3'—, 3'50 i 4'—, 90 cm. długa, 70 cm. szer. K 4'50 i 5'50. Wykonuje się łakże wedle każdej podanej miary, materace włósiane z 3-ch części na 1 łóżko à K 27'—, lepsze à K 33'—.

Wysła franco za zaliczką od K 10'— wzwyż. Zamiana i zwrot za zwróceniem porta dozwolona. Benedykt Sachsels, Lobes Nr. 265 koło Pilzna (Czechy).

HOTEL PENSION NOUVELLE

KRAKÓW, ZACISZE L. 14

(W POBLIZU DWORCA KOLEJOWEGO)

NA PARTERZE, I-szem i II-giem PIĘTRZE

POKOJE UMEBLOWANE

OD 2 KORON I WYŻEJ

— NA ŻĄDANIE: —

OBIADY, KAWA, HERBATA

NADOBNE PANIE

UŻYWAJĄ TYLKO

MYDŁA PRZETŁUSZCZONE

Maryana Malinowskiego

LALKIZabawki, Konie
na biegunach,
Gry towarzyskiepoleca
w wielkim
wyborze**C. SZCZURKOWSKI**
W KRAKOWIE**ul. Grodzka 2****Najelegantsze ubrania****M. CZAJA i W. RECHOWICZ, Kraków, ul. Mikołajska 24.****Panie Gospodynie!****Bacność!**Nie kupujcie żadnego masła ani nic podobnego dopóki
nie skosztujecie sławnej ogólnie wypróbowanej, światowej
marki**BLAIMSCHEINA
„UNIKUM“
MARGARYNY**

„UNIKUM“ nie jest żadnym tłuszczem roślinnym.
 „UNIKUM“ jest z najczystszej i najlepszej tłuszczy
zwierzęcej z domieszką śmietany pasteur-
zowanej i dlatego posiada największą war-
tość pożywną i jest rzeczywiście zdrowy.
 „UNIKUM“ nie jest produktem sztucznym, tylko czy-
stym naturalnym.
 „UNIKUM“ jest o 50% tańszy i o wiele wydatniej-
szy od masła.

TYLKO UNIKUM BLAIMSCHEINA jest tym
jedynym i prawdziwym środkiem mogącym
służyć zamiast masła, który wszystkie do-
tąd inne zachwalane środki przewyższa.

Wyrób

„UNIKUM“ **BLAIMSCHEINA** jest przez stałą
państwową kontrolę chroniony, co na każdym
pakiecie jest uwidocznione.

Szanowne Gospodynie!

Nie dajcie się przez inne namowy w błąd wprowadzić
i używajcie zamiast masła przy
smażeniu
pieczeniu
gotowaniu
jako dodatek do chleba

wyłącznie

BLAIMSCHEINA „UNIKUM“ MARGARYNY

Wszędzie do nabycia! Próbkę darmo i oplatnie!

**VEREINIGTE MARGARINE- UND
BUTTERFABRIKEN, WIEN XIV.**

Idealem wszystkich Pań jest piękna.
matowa i arystokratycznie wy-
glądająca cera to jest dopiero prawdziwa
piękność. Żadnych zmarszczek, za-
dnych pryszczy, żadnej czerwoności.
Zdrowa i czysta cera twarzy jest rezul-
tatem, który się przez skombinowane
używanie **Crème Simon** pudru i mydła
Simon osiąga.

Należy żądać tylko prawdziwej marki.

**Moczenie
pościeli!**
Należy
mleko
we
uchylać!
za podaniem wleku i płci
udziela bezpłatnych
informacji: Georg Pfaller
Nürnberg M. 104 (Bayer)

Śmierć wszystkim szczurom i myszom!!

Upzejmie zawiadamia się Szanowną P. T. Publiczność, iż wyrabiane są przez c. k. koncesjonowany wete-
rynaryjny Instytut Weterynarza W. O. Thanhofera we Wiedniu prawnie zastrzeżone (patentowane) zaradcze środki
do całkowitego wytępienia szczurów, myszy polnych i domowych, oraz wszelkich należących do tejże rodziny
gryzoniów sporządzone z baterią Antiratoł (Bacillus pneumo enteridis i Antimusol), (Bacillus Thyfimum) wynalazku Profesora Dra Lefflera i nie tylko, że środki te po-
wodują natychmiastową śmierć — ale także wywołują
u tychże bezpośrednią zarazę ich tępienia, a zupełnie są
nieszkodliwe te środki dla ludzi i zwierząt domowych,
a tylko posiadają jeszcze tę zaletę, że działają dezinfek-
cyjnie i uznane są w całej Europie za najlepsze.



**Kompletne tępienie szczurów, myszy polnych
i domowych** w całych miasteczkach, gminach, obszarach
dworskich, cukrowniach, browarach, fabrykach, pojedyn-
czych domach i t. p., wykonuje instytut zapomocą potrój-
nych preparatów: 1) założeniem trutek, 2) założeniem bak-
teryi, 3) duszeniem pływem bakteryjnym, po nader przy-
stępnych cenach.

Zgłoszenia we wszystkich miejscowościach Ga-
licyi, Bukowiny, Śląska austr., Król. Polskiego i Ces. ro-
syjskiego przyjmuje; wyłączny na te kraje

Generalny zastępca Józef Sadtzikowski
sekretarz Instytutu, Kraków, ul. Zielona 19,
który na żądanie może przedłożyć ofertę lub kosztorys.

Środki, którymi wykonuje się kompletne tępienie,
można również nabyć w drobnej ilości, a to w ampułach,
flaszach szklanych; bakterie wytrzymałości 4-6 miesięcy,
w cenie po K 3, 6 i 15, oraz t. zw. reklamowe trutki
wytrzymałości 12-15 miesięcy, po 2 korony, a korzystniej
w większych pudełkach po 3 korony, wraz z dokładnym
poučeniem o sposobie użycia za poprzednim nadesłaniem

należności lub pobraniem pocztowem. — Do nabycia u:
ul. Zielona 19, oraz uprasza się żądać w aptekach i drogueryach i t. p. handlach

A więc czas jest już wielki, ażeby Szan. P. T. Publiczność skorzystała z wynalazku i pozbyła się
tej plagi, nie marnując bezużytecznie pieniędzy na różne nieudolne fałszyfikaty, zechciała się przekonać o dobroci
i skuteczności i prawdziwych środków w dowód czego powołujemy się na poniżej (w małej części) uwidocznione re-
ferencye c. k. Ministerstwa wojny, c. k. Ministerstwa kolei państwowej, c. k. Ministerstwa robót publicznych,
c. i k. Komendy korpusu i szpitala garnizonowego Nr. 1; c. i k. Dyrekcyja kolei północnej w Wiedniu Dra
Leona Tomasika właściciela realności i c. k. starszego komisarza policji, Aleksandra Grabowskiego właściciela
realności i fabryki wyrobów masarskich w Krakowie i t. d. i t. d.

C. k. koncesjonowany Weterynaryjny Instytut Weterynarza W. O. Thanhofera w Wiedniu.

Stampilia opiewa: Kraków, 26/II. 1913
Fabryka wyrobów masarskich
ALEKSANDRA GRABOWSKIEGO.

Do Wielmożnego Pana
Józefa Sadtzikowskiego
sekretarza wiedeńskiego Instytutu weterynarza W. O. Thanhofera
Kraków, ul. Zielona 19.

Niniejszem poczuwam się do obowiązku podziękować Szanownej
Firmie za należyte i skuteczne wytępienie w mej realności przy ulicy
Szewskiej 1. 16 szczurów, myszy, jakoteż karakonów (szwabów),
które przez przeciąg pewnego czasu tępienie były różnemi tak krajo-
wemi, jak i pozakrajowemi trutkami, jednak te nie odniosły podo-
bnego skutku, jak zastosowanie preparatu Szan. Firmy.

Środki używane przez Szan. Firmę do tępienia powyż wymien-
ionej plagi, okazały się zupełnie skutecznymi, jak również nieszko-
dliwymi dla zwierząt domowych.

Pozbywszy się tej plagi serdecznie dzięki składam Szan. Firmie
za zastosowanie środków i z wdzięczności za to, staraniem mojem
będzie polecać Szan. Firmę w jak najszerszych kręgach mej znajomości.

Z prawdziwym poważaniem
Aleksander Grabowski m. p.

Do WPana

Józefa Sadtzikowskiego
sekretarza wiedeńskiego Instytutu Weterynarza W. O. Thanhofera
Kraków, ul. Zielona 19.

Poczuwam się do milego obowiązku podziękować Szan. Firmie
za skuteczne wytępienie w realności mej przy ul. Topolowej 1. 35
szczurów i myszy, które przez szereg lat tępienie przeznemie za
pośrednictwem różnych tak krajowych jak i zagranicznych trutecz-
i środków okazywały się w coraz większej ilości wyrządzając jak
w budynku, jak i w inwentarzu żywym i martwym bardzo wiel-
kie szkody. Te atoli, aczkolwiek kosztowały daleko więcej, nie
wydały rezultatu. Środek, jakiego Szan. Firma do tępienia tychże
szkodników użyła, okazał się rzeczywiście bardzo skutecznym, gdyż
obecnie nie pokazują się one już zupełnie, a jest o tyle jeszcze
więcej praktycznym, że nie wpływa szkodliwie na inne zwierzęta
domowe, wobec czego środek, używany przez Szan. Firmę go-
rąco każdemu w imię dobra innych obywateli polecać będę.

Kraków, 11 lutego 1913.

Z poważaniem

Dr. Leon Tomasik, m. p.
c. k. starszy komisarz policji.

Zdolnych zastępców

do sprzedaży wszelkich w Austrii dozwo-
lonych losów, przyjmie wielka bankowa
instytucja na najwyższą prowizję lub
stałą pensję.

Zgłoszenia listowne tylko zdolnych pracowników
do kantoru wymiany „**Krakowski Merkury**“.
Kraków, Rynek gł. 9.

**500 Koron**

zapłacę, jeżeli nagniotki Pańskie, bro-
dawki i skórę zrogowaciała nie usun-
nie w 3-ech dniach mój niszczyciel
korzeni „**Riasalbe**“. Cena 1 słoiczka
wraz z listem gwaranc. 1 korona.
Kemeny'ego „**Ideal**“ woda do ust u-
suwa ból zębów, nieprzyjemny zapach
ust i skutecznie zapobiega psuciu
się zębów. — 1 flaszka K 150.

Kemeny, Kaschau
I. Postfach 12/54 (Węgry).

Rocznie przeszło 10 milionów Koron wydajemy na świece stearynowe wyrobu ZAGRANICZNEGO.

KRAKOWSKA FABRYKA MYDŁA**C. ŚMIECHOWSKI**

Spółka z ogran. odpow. w Krakowie.

NAJZNAKOMITSZY WYRÓB KRAJOWY.

ŚMIECHOWSKI

MARKA OCHRONNA.

„SZATNIA“spółka
z ogran.
odpow.

w Krakowie, ul. Sławkowska 14

POLECA

Na sezon
wiosenny i letni

obficie zaopatrzonego skład ubrań męzkich.

Wszelkie zamówienia wykonuje się we-
dług ostatniej mody szybko i wytwornie.

Specjalność: Ubrania sportowe!

Ceny nader niskie!

Ustalona sława

muzykę i śpiew czysto i naturalnie, nie powinien się więc nikt dawać zwodzić szumnym reklamom, które konkurencja zachwala swoje towary, lecz zająć się do jedynego sklepu oryginalnych Gramofonów aniołkowych

we Lwowie
ul. Sykstuska 2
Telefon 1560.

Józefa Wekslera

w Krakowie
Floryańska 25 i Grodzka 71
Telefon 1241



by się przekonać, że wyroby gramofonów aniołkowych są szczytem techniki na punkcie udoskonalenia i żaden inny wyrób nie wytrzymuje porównania z temiż.

Największy wybór płyt pierwszorzędných artystów otrzyma się tylko na płycie aniołkowej.

Demonstracja bez przymusu kupna. — Ulga w spłatach ratalnych. Gramofon koncertowy z 5 płytami t. j. 10 zdjęć kosztuje **Koron 50.—**.

Wszelkie płyty prócz aniołkowych i sonofon kosztują po **Koron 2.—**



Nowo wprowadzone Krajowe

Piwo Limanowskie

jest już wszędzie do nabycia

Reprezentacja i skład główny:

Z browaru Zyg. Marsa i Brata w Limanowej

uznane za najlepsze **Kraków, ul. Mostowa 6. Tel. 1334**

Rok założenia 1900 **PIERWSZORZĘDNY** Rok założenia 1900

ZAKŁAD KRAWIECKI

NA ZAMÓWIENIA

Jedyny skład ubrań gotowych wyrobu krajowego.

Kraków, ul. Floryańska 7, tuż przy Rynku
Filia: Lwów, pl. Halicki 7 (gdzie Cent. Kawiarnia)

Związek katolic. krawców

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką.

Polecamy Szan. P. T. Publ. nasze praktyczne, trwałe i piękne lalki: skórzane i drewniane z blaszanymi głowami od K 150 do K 30—



z włosami do czesania od K 150 do K 35—, w krakowskich i górskich strojach od K 120 do K 32—, mówiące „mama” od K 350 do 30—, w zwykłych sukienkach i włosami do czesania od K 4— do 25—, lalki naśladujące małe dzieci od 40 hal. do K 16—, małe laleczki do pokojów dziecięcych od 10 hal. do K 120, wszelka wyprawa dla lalek i wózków.

Pierwsza kraw. fabryka lalek Kraków, Wolska L. 1 wysyła odwrotnie każde zamówienie.

Najlepsze siły

idą na marne, jeżeli się nie stara podtrzymać ich zdrowem pożywieniem

Mleko z Oetkera proszkiem pudingowym

daje tego rodzaju zdrowe pożywienie dla dzieci i dorosłych. Podany ze świeżymi owocami, kompotem albo sokiem owocowym jest taki puding smaczną, taną i łatwą do sporządzenia legiminą!

Dla dzieci bardzo pożądaną na kolację!

Oetkera proszek pudingowy nabyć można wszędzie, gdzie sprzedają Oetkera proszek do pieczenia i Oetkera cukier waniliowy.

Tajemniczą szykownych kobiet

do osiągnięcia idealnie pięknego i pełnego biustu jest

Eau Pappilén

jedyny skuteczny i pewny środek 1 flakon K 6—, 3 flakony K 15— (wystarczające do osiągnięcia skutku).

Dyskretna wysyłka za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należności przez główny skład:

Fr. Vitek i Sp., Praga, Wassergasse 19.



Zakład artyst.-kamenarski i budowlany Józefa Kuleszy

przepraciw cmentarza w Krakowie
Telefon 1359.

posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Odejmują się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi.



1 kg. szarego dąbrego K 2—, białego K 240, potulnego 1-a 280, białego K 4—, 1-a mięk. jak puch K 6—, najlepszego 1-a K 7—, 8— i 960. Puch szary K 6— i 7—, biały 1-a K 10— Puch z piersi K 12— od 5 kg. począwszy franko.

Gotowa pościel

z gęstego, czerwonego, niebieskiego, żółtego lub białego inlelu (Nanking) 1 pierzyna około 180 cm. dług. 120 cm. szer. wraz z 2 poduszkami, każda około 80 cm. dług. 60 cm. szer. dostatecznie napełniona nowym szarem, puszysem i irwalem pierzem K 16— półpuchem K 20—, puchem K 24— Pojedyncze pierzyny K 10—, 12—, 14—, 16—, 18—, 20—, 22—, 24—, 26—, 28—, 30—, 32—, 34—, 36—, 38—, 40—, 42—, 44—, 46—, 48—, 50—, 52—, 54—, 56—, 58—, 60—, 62—, 64—, 66—, 68—, 70—, 72—, 74—, 76—, 78—, 80—, 82—, 84—, 86—, 88—, 90—, 92—, 94—, 96—, 98—, 100—, 102—, 104—, 106—, 108—, 110—, 112—, 114—, 116—, 118—, 120—, 122—, 124—, 126—, 128—, 130—, 132—, 134—, 136—, 138—, 140—, 142—, 144—, 146—, 148—, 150—, 152—, 154—, 156—, 158—, 160—, 162—, 164—, 166—, 168—, 170—, 172—, 174—, 176—, 178—, 180—, 182—, 184—, 186—, 188—, 190—, 192—, 194—, 196—, 198—, 200—, 202—, 204—, 206—, 208—, 210—, 212—, 214—, 216—, 218—, 220—, 222—, 224—, 226—, 228—, 230—, 232—, 234—, 236—, 238—, 240—, 242—, 244—, 246—, 248—, 250—, 252—, 254—, 256—, 258—, 260—, 262—, 264—, 266—, 268—, 270—, 272—, 274—, 276—, 278—, 280—, 282—, 284—, 286—, 288—, 290—, 292—, 294—, 296—, 298—, 300—, 302—, 304—, 306—, 308—, 310—, 312—, 314—, 316—, 318—, 320—, 322—, 324—, 326—, 328—, 330—, 332—, 334—, 336—, 338—, 340—, 342—, 344—, 346—, 348—, 350—, 352—, 354—, 356—, 358—, 360—, 362—, 364—, 366—, 368—, 370—, 372—, 374—, 376—, 378—, 380—, 382—, 384—, 386—, 388—, 390—, 392—, 394—, 396—, 398—, 400—, 402—, 404—, 406—, 408—, 410—, 412—, 414—, 416—, 418—, 420—, 422—, 424—, 426—, 428—, 430—, 432—, 434—, 436—, 438—, 440—, 442—, 444—, 446—, 448—, 450—, 452—, 454—, 456—, 458—, 460—, 462—, 464—, 466—, 468—, 470—, 472—, 474—, 476—, 478—, 480—, 482—, 484—, 486—, 488—, 490—, 492—, 494—, 496—, 498—, 500—, 502—, 504—, 506—, 508—, 510—, 512—, 514—, 516—, 518—, 520—, 522—, 524—, 526—, 528—, 530—, 532—, 534—, 536—, 538—, 540—, 542—, 544—, 546—, 548—, 550—, 552—, 554—, 556—, 558—, 560—, 562—, 564—, 566—, 568—, 570—, 572—, 574—, 576—, 578—, 580—, 582—, 584—, 586—, 588—, 590—, 592—, 594—, 596—, 598—, 600—, 602—, 604—, 606—, 608—, 610—, 612—, 614—, 616—, 618—, 620—, 622—, 624—, 626—, 628—, 630—, 632—, 634—, 636—, 638—, 640—, 642—, 644—, 646—, 648—, 650—, 652—, 654—, 656—, 658—, 660—, 662—, 664—, 666—, 668—, 670—, 672—, 674—, 676—, 678—, 680—, 682—, 684—, 686—, 688—, 690—, 692—, 694—, 696—, 698—, 700—, 702—, 704—, 706—, 708—, 710—, 712—, 714—, 716—, 718—, 720—, 722—, 724—, 726—, 728—, 730—, 732—, 734—, 736—, 738—, 740—, 742—, 744—, 746—, 748—, 750—, 752—, 754—, 756—, 758—, 760—, 762—, 764—, 766—, 768—, 770—, 772—, 774—, 776—, 778—, 780—, 782—, 784—, 786—, 788—, 790—, 792—, 794—, 796—, 798—, 800—, 802—, 804—, 806—, 808—, 810—, 812—, 814—, 816—, 818—, 820—, 822—, 824—, 826—, 828—, 830—, 832—, 834—, 836—, 838—, 840—, 842—, 844—, 846—, 848—, 850—, 852—, 854—, 856—, 858—, 860—, 862—, 864—, 866—, 868—, 870—, 872—, 874—, 876—, 878—, 880—, 882—, 884—, 886—, 888—, 890—, 892—, 894—, 896—, 898—, 900—, 902—, 904—, 906—, 908—, 910—, 912—, 914—, 916—, 918—, 920—, 922—, 924—, 926—, 928—, 930—, 932—, 934—, 936—, 938—, 940—, 942—, 944—, 946—, 948—, 950—, 952—, 954—, 956—, 958—, 960—, 962—, 964—, 966—, 968—, 970—, 972—, 974—, 976—, 978—, 980—, 982—, 984—, 986—, 988—, 990—, 992—, 994—, 996—, 998—, 1000—, 1002—, 1004—, 1006—, 1008—, 1010—, 1012—, 1014—, 1016—, 1018—, 1020—, 1022—, 1024—, 1026—, 1028—, 1030—, 1032—, 1034—, 1036—, 1038—, 1040—, 1042—, 1044—, 1046—, 1048—, 1050—, 1052—, 1054—, 1056—, 1058—, 1060—, 1062—, 1064—, 1066—, 1068—, 1070—, 1072—, 1074—, 1076—, 1078—, 1080—, 1082—, 1084—, 1086—, 1088—, 1090—, 1092—, 1094—, 1096—, 1098—, 1100—, 1102—, 1104—, 1106—, 1108—, 1110—, 1112—, 1114—, 1116—, 1118—, 1120—, 1122—, 1124—, 1126—, 1128—, 1130—, 1132—, 1134—, 1136—, 1138—, 1140—, 1142—, 1144—, 1146—, 1148—, 1150—, 1152—, 1154—, 1156—, 1158—, 1160—, 1162—, 1164—, 1166—, 1168—, 1170—, 1172—, 1174—, 1176—, 1178—, 1180—, 1182—, 1184—, 1186—, 1188—, 1190—, 1192—, 1194—, 1196—, 1198—, 1200—, 1202—, 1204—, 1206—, 1208—, 1210—, 1212—, 1214—, 1216—, 1218—, 1220—, 1222—, 1224—, 1226—, 1228—, 1230—, 1232—, 1234—, 1236—, 1238—, 1240—, 1242—, 1244—, 1246—, 1248—, 1250—, 1252—, 1254—, 1256—, 1258—, 1260—, 1262—, 1264—, 1266—, 1268—, 1270—, 1272—, 1274—, 1276—, 1278—, 1280—, 1282—, 1284—, 1286—, 1288—, 1290—, 1292—, 1294—, 1296—, 1298—, 1300—, 1302—, 1304—, 1306—, 1308—, 1310—, 1312—, 1314—, 1316—, 1318—, 1320—, 1322—, 1324—, 1326—, 1328—, 1330—, 1332—, 1334—, 1336—, 1338—, 1340—, 1342—, 1344—, 1346—, 1348—, 1350—, 1352—, 1354—, 1356—, 1358—, 1360—, 1362—, 1364—, 1366—, 1368—, 1370—, 1372—, 1374—, 1376—, 1378—, 1380—, 1382—, 1384—, 1386—, 1388—, 1390—, 1392—, 1394—, 1396—, 1398—, 1400—, 1402—, 1404—, 1406—, 1408—, 1410—, 1412—, 1414—, 1416—, 1418—, 1420—, 1422—, 1424—, 1426—, 1428—, 1430—, 1432—, 1434—, 1436—, 1438—, 1440—, 1442—, 1444—, 1446—, 1448—, 1450—, 1452—, 1454—, 1456—, 1458—, 1460—, 1462—, 1464—, 1466—, 1468—, 1470—, 1472—, 1474—, 1476—, 1478—, 1480—, 1482—, 1484—, 1486—, 1488—, 1490—, 1492—, 1494—, 1496—, 1498—, 1500—, 1502—, 1504—, 1506—, 1508—, 1510—, 1512—, 1514—, 1516—, 1518—, 1520—, 1522—, 1524—, 1526—, 1528—, 1530—, 1532—, 1534—, 1536—, 1538—, 1540—, 1542—, 1544—, 1546—, 1548—, 1550—, 1552—, 1554—, 1556—, 1558—, 1560—, 1562—, 1564—, 1566—, 1568—, 1570—, 1572—, 1574—, 1576—, 1578—, 1580—, 1582—, 1584—, 1586—, 1588—, 1590—, 1592—, 1594—, 1596—, 1598—, 1600—, 1602—, 1604—, 1606—, 1608—, 1610—, 1612—, 1614—, 1616—, 1618—, 1620—, 1622—, 1624—, 1626—, 1628—, 1630—, 1632—, 1634—, 1636—, 1638—, 1640—, 1642—, 1644—, 1646—, 1648—, 1650—, 1652—, 1654—, 1656—, 1658—, 1660—, 1662—, 1664—, 1666—, 1668—, 1670—, 1672—, 1674—, 1676—, 1678—, 1680—, 1682—, 1684—, 1686—, 1688—, 1690—, 1692—, 1694—, 1696—, 1698—, 1700—, 1702—, 1704—, 1706—, 1708—, 1710—, 1712—, 1714—, 1716—, 1718—, 1720—, 1722—, 1724—, 1726—, 1728—, 1730—, 1732—, 1734—, 1736—, 1738—, 1740—, 1742—, 1744—, 1746—, 1748—, 1750—, 1752—, 1754—, 1756—, 1758—, 1760—, 1762—, 1764—, 1766—, 1768—, 1770—, 1772—, 1774—, 1776—, 1778—, 1780—, 1782—, 1784—, 1786—, 1788—, 1790—, 1792—, 1794—, 1796—, 1798—, 1800—, 1802—, 1804—, 1806—, 1808—, 1810—, 1812—, 1814—, 1816—, 1818—, 1820—, 1822—, 1824—, 1826—, 1828—, 1830—, 1832—, 1834—, 1836—, 1838—, 1840—, 1842—, 1844—, 1846—, 1848—, 1850—, 1852—, 1854—, 1856—, 1858—, 1860—, 1862—, 1864—, 1866—, 1868—, 1870—, 1872—, 1874—, 1876—, 1878—, 1880—, 1882—, 1884—, 1886—, 1888—, 1890—, 1892—, 1894—, 1896—, 1898—, 1900—, 1902—, 1904—, 1906—, 1908—, 1910—, 1912—, 1914—, 1916—, 1918—, 1920—, 1922—, 1924—, 1926—, 1928—, 1930—, 1932—, 1934—, 1936—, 1938—, 1940—, 1942—, 1944—, 1946—, 1948—, 1950—, 1952—, 1954—, 1956—, 1958—, 1960—, 1962—, 1964—, 1966—, 1968—, 1970—, 1972—, 1974—, 1976—, 1978—, 1980—, 1982—, 1984—, 1986—, 1988—, 1990—, 1992—, 1994—, 1996—, 1998—, 2000—, 2002—, 2004—, 2006—, 2008—, 2010—, 2012—, 2014—, 2016—, 2018—, 2020—, 2022—, 2024—, 2026—, 2028—, 2030—, 2032—, 2034—, 2036—, 2038—, 2040—, 2042—, 2044—, 2046—, 2048—, 2050—, 2052—, 2054—, 2056—, 2058—, 2060—, 2062—, 2064—, 2066—, 2068—, 2070—, 2072—, 2074—, 2076—, 2078—, 2080—, 2082—, 2084—, 2086—, 2088—, 2090—, 2092—, 2094—, 2096—, 2098—, 2100—, 2102—, 2104—, 2106—, 2108—, 2110—, 2112—, 2114—, 2116—, 2118—, 2120—, 2122—, 2124—, 2126—, 2128—, 2130—, 2132—, 2134—, 2136—, 2138—, 2140—, 2142—, 2144—, 2146—, 2148—, 2150—, 2152—, 2154—, 2156—, 2158—, 2160—, 2162—, 2164—, 2166—, 2168—, 2170—, 2172—, 2174—, 2176—, 2178—, 2180—, 2182—, 2184—, 2186—, 2188—, 2190—, 2192—, 2194—, 2196—, 2198—, 2200—, 2202—, 2204—, 2206—, 2208—, 2210—, 2212—, 2214—, 2216—, 2218—, 2220—, 2222—, 2224—, 2226—, 2228—, 2230—, 2232—, 2234—, 2236—, 2238—, 2240—, 2242—, 2244—, 2246—, 2248—, 2250—, 2252—, 2254—, 2256—, 2258—, 2260—, 2262—, 2264—, 2266—, 2268—, 2270—, 2272—, 2274—, 2276—, 2278—, 2280—, 2282—, 2284—, 2286—, 2288—, 2290—, 2292—, 2294—, 2296—, 2298—, 2300—, 2302—, 2304—, 2306—, 2308—, 2310—, 2312—, 2314—, 2316—, 2318—, 2320—, 2322—, 2324—, 2326—, 2328—, 2330—, 2332—, 2334—, 2336—, 2338—, 2340—, 2342—, 2344—, 2346—, 2348—, 2350—, 2352—, 2354—, 2356—, 2358—, 2360—, 2362—, 2364—, 2366—, 2368—, 2370—, 2372—, 2374—, 2376—, 2378—, 2380—, 2382—, 2384—, 2386—, 2388—, 2390—, 2392—, 2394—, 2396—, 2398—, 2400—, 2402—, 2404—, 2406—, 2408—, 2410—, 2412—, 2414—, 2416—, 2418—, 2420—, 2422—, 2424—, 2426—, 2428—, 2430—, 2432—, 2434—, 2436—, 2438—, 2440—, 2442—, 2444—, 2446—, 2448—, 2450—, 2452—, 2454—, 2456—, 2458—, 2460—, 2462—, 2464—, 2466—, 2468—, 2470—, 2472—, 2474—, 2476—, 2478—, 2480—, 2482—, 2484—, 2486—, 2488—, 2490—, 2492—, 2494—, 2496—, 2498—, 2500—, 2502—, 2504—, 2506—, 2508—, 2510—, 2512—, 2514—, 2516—, 2518—, 2520—, 2522—, 2524—, 2526—, 2528—, 2530—, 2532—, 2534—, 2536—, 2538—, 2540—, 2542—, 2544—, 2546—, 2548—, 2550—, 2552—, 2554—, 2556—, 2558—, 2560—, 2562—, 2564—, 2566—, 2568—, 2570—, 2572—, 2574—, 2576—, 2578—, 2580—, 2582—, 2584—, 2586—, 2588—, 2590—, 2592—, 2594—, 2596—, 2598—, 2600—, 2602—, 2604—, 2606—, 2608—, 2610—, 2612—, 2614—, 2616—, 2618—, 2620—, 2622—, 2624—, 2626—, 2628—, 2630—, 2632—, 2634—, 2636—, 2638—, 2640—, 2642—, 2644—, 2646—, 2648—, 2650—, 2652—, 2654—, 2656—, 2658—, 2660—, 2662—, 2664—, 2666—, 2668—, 2670—, 2672—, 2674—, 2676—, 2678—, 2680—, 2682—, 2684—, 2686—, 2688—, 2690—, 2692—, 2694—, 2696—, 2698—, 2700—, 2702—, 2704—, 2706—, 2708—, 2710—, 2712—, 2714—, 2716—, 2718—, 2720—, 2722—, 2724—, 2726—, 2728—, 2730—, 2732—, 2734—, 2736—, 2738—, 2740—, 2742—, 2744—, 2746—, 2748—, 2750—, 2752—, 2754—, 2756—, 2758—, 2760—, 2762—, 2764—, 2766—, 2768—, 2770—, 2772—, 2774—, 2776—, 2778—, 278